

## Teroryści ukraińscy przed sądem doraźnym

# Bojowiec Biłas zemdlął

### Jak napadli na pocztę i jak uciekli?

LWÓW, 17.12. Dziś rozpoczął się przed sądem doraźnym wielki proces przeciwko czterem członkom organizacji ukraińskich nacjonalistów: Wasylowi Biłasowi, Dymitrze Danityszynowi, Marianowi Mirosławowi Żurakowskiemu i Zenonowi Kossakowi.

Sala sądowa wypełniona była szczerze publicznością, wśród której znajdowało się wielu przedstawicieli sądownictwa, władz administracyjnych i wojskowych. Na ławie prasowej zasiadło

ok. 30 korespondentów pism miejscowych i zamiejscowych.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9-tej. Trybunał składa się z sędziego przewodniczącego Jagodzińskiego oraz wotantów sędziów Dworzaka i Michałego. Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, który objmuje 13 stron pisma maszynowego.

Jako pierwszy zeznawał oskarżony Biłas, lat 22, b. subjekt z Truskawca.

Biłas, naogół zgodnie z aktem oskarżenia oświadcza, iż przez nie znanego mu z nazwiska osobnika, co do którego miał pewność, że jest jednym z przywódców organizacji O. U. W. otrzymał w Drohobyczu polecenie udania się wraz z oskarżonym Danityszynem do Lwowa, gdzie

otrzyma dalsze rozkazy.

Oskarżony przybył na umówione miejsce w Politechnice, skąd zaprowadzony został przez nieznanego mu osobnika, z którym uprzednio zamienił hasło, do mieszkania jednego z przywódców organizacji, gdzie otrzymał wraz z innymi towarzyszami polecenie udania się pieszo w kierunku Gródka Jagiełłońskiego.

Tam też otrzymał broń.

Następnie oskarżony wraz z towarzyszami natknął się w jakiejś miejscowości na inną grupę członków organizacji i tam otrzymali polecenie napadu na pocztę w Gródku Jagiełłońskim w celu zrabowania pieniędzy. Oskarżony nie podaje nazwiska przywódców akcji, twierdząc, że ich nie zna.

Podczas napadu na urząd pocztowy, oskarżony, jak twierdzi, nie użył broni.

Po dokonaniu napadu

cała grupa zbiegła w lesie i rozdzieliła się na dwie części, z których jedna miała się udać do Lwowa, a oskarżony wraz z Danityszynem udał się do stacji Glinna Nawarja, skąd pociągiem udać się mieli do Drohobycza.

Zatrzymani przez ś. p. przodownika Kojaka i posterunkowego Dhurowskiego rzucili się do ucieczki, przyczem nie oskarżony, lecz Danityszyn strzelił miał dwukrotnie,

zabijając przodownika Kojaka i raniąc Dhurowskiego. W dalszym

ciągu zeznań oskarżony przedstawia ucieczkę swoją z Danityszynem oraz przychwycenie ich przez ludność wiejską, przyczem twierdzi, że strzały rewolwerowe dano na posterach,

nie zaś w kierunku ludności. Zkolei przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonego w sprawie współudziału w morderstwie na osobie ś. p. posta Tadeusza Hołównki. Sprawę tę, jak wiadomo, sąd zamierza włączyć w ramy obecnej rozprawy doraźnej. Mianowicie oskarżony Biłas zeznał w śledztwie, że brał czynny udział w zamachu morderczym na Hołównkę.

Podczas dzisiejszej rozprawy na zapytanie w tej sprawie przewodniczącego,

oskarżony stanowczo zaprzeczył, jakoby miał coś wspólnego ze sprawą morderstwa ś. p. Hołównki.

Zeznania w tej sprawie w śledztwie złożył w tym celu, aby śledztwo i całą sprawę odwiec i z powodu upływu czasu, przewidzianego dla kompetencji sądu doraźnego — odpowiadać przed sądem przysięgłych. Obecnie na rozprawie głównej oskarżony Biłas nazywa swoje poprzednie zeznania, złożone w śledztwie, fantazją i wymysłem.

Prokurator zadaje oskarżonemu pytanie, skąd znał szczegóły zamachu na Hołównkę,

które w śledztwie obszernie przed

stawił. Oskarżony oświadcza, iż wszystkie szczegóły napadu na Hołównkę podał na podstawie lektury dzienników, w których położenie i rozkład wólk oraz inne szczegóły zbrodni były obszernie podawane.

W chwili, gdy prokurator zadaje pytanie, skąd Biłas zna szczegóły i dlaczego zeznał, że znajomego sobie portjera willi wypytował o szczegóły trybu życia posta Hołównki,

oskarżony zemdlął

i dopiero po kilkunastu minutach mógł odpowiadać dalej.

Od tej chwili oskarżony, który poprzednio dawał odpowiedzi stanowcze, załamuje się i staje się rozrągniony.

Prokurator: — Czy Danityszyn brał udział w napadzie na pocztę w Truskawcu?

Prok.: — A dlaczego mówił pan, że oskarżony brał udział w zabójstwie Hołównki.

— Mówiłem, aby przeciągnąć sprawę.

Obr.: — Pan na pocztę nie strzelał?

Osk.: — Nie. Miałem rewolwer w kieszeni.

Prok.: — Jadąc do Lwowa nie wiedział pan poco jedzie, ale czy nie domyślił się pan jaka będzie robita?

— Domyśliłem się.

Obr.: — Dlaczego nie odmówił pan rozkazowi, aby udać się do Gródka?

— Zostałbym zabity.

Prok.: — Czy kazali wam od razu strzelać?

Osk.: — Nie. Tylko w razie oporu.

Prok.: — Dlaczego w czasie pościgu strzelaliście do ludności. Czy był rozkaz, aby nie dać się ująć?

— Tak.

Następnie przystąpiono do przesłuchania

drugiego oskarżonego, Mirosława Żurakowskiego.

Oskarżony przyznaje się do napadu w zbrojnym napadzie.

— Powiedziano nam że w Gródku jest 500 tys. zł. na pocztę i myśleliśmy je zrabować.

Burakowski odpowiada na pytania nieinteligentnie i stale zastania się słabą pamięcią.

Zkolei zeznaje oskarżony Danityszyn.

Zachowuje się cynicznie i odmawia zeznań. Nie chce nawet powiedzieć jak się nazywa. Wobec tero przewodniczący zarządza, aby wprowadzono czwartego oskarżonego Kossaka.

Twierdzi on, że nikogo z oskarżonych nie zna i

w napadzie nie brał udziału. Rozprawa trwa.

#### OFIARY NAPADU



Przodownik policji Kojak (u góry), za bity przez członków U. O. N. na stacji Glinna Nawarja oraz pocztymilon Kocza, który zraniwszy jednego z uczestników napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiełłońskim, zginął

## Eksplzja ujawniła spisek

### Szarża na manifestantów

BUENOS AIRES, 17.12. Mieszkańcy domu, w którym nastąpiła eksplozja bomby, co przyczyniło się do ujawnienia spisku, zbiegł, pozostawiając przez zapomnienie listę z nazwiskami przeszło 60 spiskowców.

Na podstawie tej listy policja dokonała niezwłocznie aresztowań. Minister wojny oświadczył, iż armja wogóle nie była zamieszana w przygotowywany spisek.

Policja konna na jednej z głównych arteryj miasta rozproszyła tłum manifestantów.

## Niezwykłe zaburzenia

### w królewskiej radzie miejskiej

KRÓLEWIEC, 17.12. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Kólewcu doszło do niezwykłych zaburzeń. Podczas przemówienia hitlerowca Kocha, komunisty i socjaliści wszczęli taką wrzawę, że przewodniczący był zmuszony zamknąć posiedzenie.

Pod adresem Kocha padały o-

krzyki w rodzaju: „Wynoś się, morderca, skrytobójca, lajdak hitlerowców wschodniopruskich.

Kochowi zarzuca się zorganizowanie znanych zamachów bombowych, dokonanych przez bojówki hitlerowskie w szeregu miejscowości wschodniopruskich w połowie sierpnia b. r.

# Dziś 12 stron!

Zastanówmy się trochę...

# OSZCZERCY

Na marginesie toczącego się od paru dni w Warszawie procesu o zniesławienie wiceministra Starzyńskiego, pragnęlibyśmy za notować pewne uwagi, jakie się w związku z tą sprawą nasuwają.

Jest to proces bardzo charakterystyczny. Z jednej strony występuje w nim człowiek, o którego pracy i zasługach dla Państwa wiele można powiedzieć, a jeszcze się nie wyczerpało całego kapitału szacunku i uznania na jaki zasługuje. Z drugiej strony występuje ktoś, kto nie zawahał się pomawiać go o czynny niegodny człowieka uczciwego.

Kimże jest ten, kto wnosi to oskarżenie? Dowiadujemy się w toku sprawy, że jest to człowiek o kryminalnej przeszłości, człowiek od wielu lat stale mający

cy do czynienia z sądami, które go skazują za te, czy inne sprawy kryminalnej natury.

Przyszedł do sądu, prowadząc za sobą falangę świadków, którzy

## Ołpiński czeka na wyrok Proces o zniesławienie zamknięty

Wczoraj przewod sądowy w procesie o zniesławienie wiceministra skarbu p. Starzyńskiego dobiegł końca. Tempo rozprawy osiągnęło kulminacyjny punkt w adwokatury nieprawdziwych zeznaniach świadków, którzy

nie wyszli już z sądu, lecz odprowadzeni zostali do aresztu.

Obrońca próbuje ratować jeszcze zagrożoną pozycję, stawiając wniosek o powołanie dodatkowych świadków.

Prokurator składa uzupełniają-

rzy mieli poprzeć to jego oskarżenie. I cóż się okazało? Albo świadkowie ci nie powiedzą, że nie mogą i bakaia tylko, że coś tam gdzieś z czyichś ust słyszeli, albo są świadkowie „z pod clem nej gwiazdy”, wobec których prokurator wystąpić musiał stanowczo i jednego z nich na sądowej polecieć aresztować.

Jak powiedzieliśmy, sprawa ta jest bardzo charakterystyczna i bynajmniej w naszych stosunkach nieodosobniona. Tak już jest, że przyzwyczajaliśmy się nie przywiązywać właściwej wagi do słów, które wypowiada my. Rzucza się pochopnie takie czy inne określenia o ludziach, oskarża się ich o takie czy inne czyny, za cały fundament do tego mając zasłyszana gdzieś plotkę, lub podsłuchaną pogłoskę. Szarga się cześć i dobre imię ludzkie, bez zastanowienia, bez żadnego moralnego hamulca, bez zdawania sobie sprawy z ciężaru odpowiedzialności, jaka ciąży na każdym przy takich wy stąpieniach.

Byłoby już czas, abyśmy się po zbyli tej karygodnej lekkomyślności w wypowiadaniu sądów o ludziach, byłoby już czas abyśmy na usta nałożyli jakiegoś słka moralne, przez które moglibyśmy przedcedzać to wszystko, co o innych publicznie mówimy.

— Zaden ze świadków nie może już dać bardziej soczystego obrazu przeszłości p. Ołpińskiego ponad ten, jaki już mamy — mówi prok. Sieroszewski.

Sąd nadal bada świadków.

Świadek n. Pórczycki, buchalter związku drożdżowni roztrząsa pozycję w księgach kartela i wyklada obszernie kwestie buchalteryjne.

P. Ołpiński: — Ja bede wertował te księgi kartka za kartką.

Sędzia: — Może pan to zrobić, ale odrzuć w czasie posiedzenia.

Przewód sądowy został zamknięty.

Wyrok spodziewany jest we wtorek wieczorem.

## Ameryka się ludzi, że Francja jeszcze zapłaci

PARYŻ, 17.12. Wprawdzie 15 grudnia, termin zapłaty raty dłużniczej już minął, niemniej jednak z doniesień korespondentów wazsingtonskich prasy paryskiej wy-

jeszcze z możliwością zapłaty drugą przez Francję.

W łonie rządu amerykańskiego nastąpiła zmiana niekorzystnego dla Francji nastroju i szuka się obecnie formuły kompromisowej, która by pozwoliła na uwzględnienie

nia żądań francuskich w kwestii rewizji umowy dłużniczej, tak, że obecna rata byłaby ostatnią, zapłaconą na podstawie dawnych układów. Ameryka zdaje się wstrząsnąć do przyjęcia raty nawet już po upływie terminu jej płatności.

Zadaniem rządu amerykańskiego oraz senatu będzie teraz przekonać kongres o konieczności rewizji jego nieprzejednanego stanowiska wobec długów.

## Scheibler rusza Praca na nowych warunkach

ŁÓDŹ, 17. 12. Termin uruchomienia zakładów Scheiblera wyznaczony został ostatecznie na poniedziałek 19 b. m. Zakłady uruchomione będą etapami.

W poniedziałek znacznie pracować jedna zmiana przedziałami w ilości 800 robotników. Bezpośrednio po świętach zatrudnionych będzie w przedziałach na drugiej zmianie 700 robotników.

Szczegółowy plan uruchomienia dalszych oddziałów zakładów ustalony będzie po wahem zgromadzeniu akcjonariuszów w pierwszych dniach stycznia. Nowoprzyjęci robotnicy pracują na innych, niż dotychczas warunkach. Administracja fabryki opracowała tabelę płac, przewidującą dla poszczególnych kategorii robotników obniżki do 15 proc. (Ro)

## Rycyna za złoto Waluta płynie do kas sowieckich

— Waluta... Jak najwięcej waluty... Jeszcze waluty... Jak wydobyc? Jeszcze waluty...

Oto zagadnienia, które absorbują całą uwagę obecnych władców Kremlu. „Dumping” handlowy, „kultury” — biuro ściągania obcokrajowców — turyści do Sowietów, wreszcie „Torgsin” — wszystko to służy do ściągnięcia jak największej ilości walut do Sowietów.

„Torgsin”, który posiada 200 sklepów w samej tylko Moskwie, ma prawo sprzedawania rozmaitych rzadkich rzeczy, uważanych w Rosji za luksus, ale tylko za złoto, lub obce waluty.

Obecnie „Torgsin” rozszerzył swoją działalność i stworzył w Moskwie kilka aptek.

Państwowe apteki, sprzedające leki za ruble papierowe, mają produkty nie zwykłe i sprzedają je w ograniczonej ilości. Można zakupić zaledwie dwie tabletki aspiryny, chinina jest pra-

wie nie do zdobycia, jedyna jest fatalnie licha. Równie rzadki i trudny do zdobycia jest olej rycynowy.

Apteki, pozostające pod skrzydłami „Torgsinu”, zapelnione są wybarwionymi lekami pochodzenia zagranicznego. Sprzedają jednakoż te wszystkie cuda li tylko za dolary, albo za monety złote.

Spekulacja zupełnie słuszną na tem, że w czasie choroby ludzie gotowi są wydobyć ostatni grosz, byle nabyć tylko pomocne lekarstwa.

Stąd też nawet biedota zachodzi do nowych aptek, którym patronuje „Torgsin”, aby kupić za swe ukryte oszczędności prawdziwej aspiryny, albo prawdziwej jodyny.

W ten sposób Sowiety znalazły nowe źródło dochodów oraz wydobyli złoto i waluty obce od swojej ludności i cudzoziemców.

# Odslaniamy tajemnice karteli!...

## Na drodze do dyktatury na rynku cukrowniczym

### Dlaczego zamyka się najlepiej urządzone cukrownie?

Od dość dawna zajmujemy się sprawami karteli. W szeregu artykułów omawialiśmy wszystkie bezmała dziedziny przemysłu, wskazywaliśmy na wybitnie szkodliwą politykę karteli, demaskowaliśmy przyczyny tych

„dyktatorów rynku”, dążących „po trupach” do napelnienia własnej kasy.

Dużo miejsca zajęły nam sprawy cukrowe. Prowadziliśmy upartą, konsekwentną akcję, która przyczyniła się w rezultacie do spowodowania (nieznacznie wprawdzie)

zniżki cen. Był to sukces duży, gdyż społeczeństwo przyjęło go z całym uznaniem.

Cukrownicy nie dali jednak za wygraną. Oto jesteśmy znów w posiadaniu wręcz rewelacyjnych materiałów, stwierdzających niezbicie, że kartel cukrowniczy szuka rekompensaty za doznana „porażkę”, że dąży do całkowitego opanowania sytuacji na rynku i dyktowania cen wygodnych

Herszberga została przyjęta przez p. ministra skarbu dr. W. Zawadzkiego, któremu przedstawiała aktualne postulaty rzemiosła polskiego.

Delegacja podkreśliła konieczność zastosowania doraźnych ulg dla rzemiosła przez zmniejszenie stawki zryczałtowanego podatku obrotowego o jedną trzecią, oraz zmniejszenie przy rozpatrywaniu odwołań wymiaru podatku dochodowego.

Przyspieszenie rozpatrywania adwokatów rzemieślniczych w sprawie podatków obrotowego i dochodowego, zwolnienie na wólczenie należności za świadczenia przemysłowe na rok 1933 w dwóch równych ratach, nieuważanie

nie wyraźnie o celowym utrudnieniu przez kartel dostaw szeregu materiałów technicznych na tegoroczną kampanię.

Tu dodać trzeba i podkreślić, że większość zamykanych cukrowni (jak np. „Zdumy”) stoi na najwyższym poziomie no woczesnej techniki!

Przynozone wyżej przykłady wyraźnie wskazują na celowość polityki kartelu, dążącego wszelkimi siłami do zmniejszenia

ilości czynnych cukrowni, do zmniejszenia w ten sposób produkcji.

stworzenia sztucznej koniunktury i swobodnego w ten sposób dyktowania warunków w przysz-

ści i realizowania polityki dyktatury rynkowej.

Rzecz prosta, że jeśli ta wywrotowa, rujnująca nasze życie gospodarcze robota nie natrafi na kategoryczny sprzeciw czynników miarodajnych i jednolity front społeczeństwa — rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać.

Obliczona produkcja na słabe zasilenie rynku wewnętrznego, musi wywołać gwałtowną

zwyżkę cen i wówczas trudno będzie znaleźć jakis runek, gdy większość fabryk cukrowych nie będzie czynna, nie będzie zdolna do produkcji.

Tak oto przedstawia się działalność rekinów cukrowych po-

konferencja p. min. skarbu z przedstawicielami rzemiosła

W dniu 16 b. m. delegacja przedstawicieli Rady Izby Rzemieślniczych i Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego w osobach: senatorów Wiechowicza i Rogowicza, posłów Idzikowskiego, Snochowskiego oraz pp. K. Wendta, A. Za-

uczniów-terminatorów za robotników w rozumieniu ustawy o podatku przy wykupie świadczeń przemysłowych, wprowadzenie pojęcia „robotniko-dni” przy wykupywaniu świadczeń przemysłowych, a to w celu umożliwienia do-

czeladników, bez obowiązku wykupywania świadczeń przemysłowych wyzszej kategorii, „powołanie specjalnych komisji przy każdym Urzędzie Skarbowym do sprawy rozpatrywania odroczenia zaległości podatkowych i ew. umarzania tych zaległości, w wypadkach, gdy groziły one ruina warsztatu pracy, zwolnienie od egzekucji przedmiotów i surowców niezbędnych do zarobkowania rzemieślnika.

Pan Minister omówił szczegółowo wszystkie poruszone zagadnienia i przyrzekł, że powyższe postulaty rozważy i w miarę możliwości uwzględni w najbliższym czasie, jeszcze w ciągu upływającego roku.

## Konferencja p. min. skarbu z przedstawicielami rzemiosła

W dniu 16 b. m. delegacja przedstawicieli Rady Izby Rzemieślniczych i Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego w osobach: senatorów Wiechowicza i Rogowicza, posłów Idzikowskiego, Snochowskiego oraz pp. K. Wendta, A. Za-

uczniów-terminatorów za robotników w rozumieniu ustawy o podatku przy wykupie świadczeń przemysłowych, wprowadzenie pojęcia „robotniko-dni” przy wykupywaniu świadczeń przemysłowych, a to w celu umożliwienia do-

czeladników, bez obowiązku wykupywania świadczeń przemysłowych wyzszej kategorii, „powołanie specjalnych komisji przy każdym Urzędzie Skarbowym do sprawy rozpatrywania odroczenia zaległości podatkowych i ew. umarzania tych zaległości, w wypadkach, gdy groziły one ruina warsztatu pracy, zwolnienie od egzekucji przedmiotów i surowców niezbędnych do zarobkowania rzemieślnika.

Pan Minister omówił szczegółowo wszystkie poruszone zagadnienia i przyrzekł, że powyższe postulaty rozważy i w miarę możliwości uwzględni w najbliższym czasie, jeszcze w ciągu upływającego roku.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

## Tworzenie rządu Francji idzie jak po grudzie

PARYŻ, 17. 12. Chautemps rzekł się wczoraj wieczorem misji tworzenia rządu, nie mógł bowiem uzgodnić stanowiska poprzedniego rządu i żeby w sprawie długów, a z drugiej strony nie chciał narazić na szwank solidarności z Herriotem.

Prezydent republiki powierzył misję obecnemu ministrowi wojny

Paul Boncourowi, który w dniu dzisiejszym w szeregu rozmów z politykami zorientuje się co do możliwości utworzenia gabinetu.

Już obecnie skrajna prawica wysuwa szereg zastrzeżeń przeciw niemu, a „ECHO de Paris” twierdzi, iż Paul Boncour nie jest osobistością, która mogłaby stworzyć zdolny do dłuższego życia rząd.

## Krótkie kursy zawodowe dla mleczarek i gospodyń

Wobec warunków gospodarczych dnia dzisiejszego i możliwości materialnych obywateli musimy się liczyć i z tem, że rodzice nie mogą poświęcać na kształcenie dzieci tyle pieniędzy i zasobów, co dawniej.

Cieąc udostępnić młodzieży wykształcenie zawodowe, władze szkolne organizują obecnie kursy krótkotrwałe, kilkumiesięczne, wymagające minimalnych wydatków. W jednej w Polsce żeńskiej szkole mleczarsko-serowarskiej, w Szalamie (pow. rypiński), rozpoczynają się np. od połowy grudnia dla mleczarek. Przyjętym będzie kilka praktykantek z ukon-

czoną szkołą powszechną (wiek od 16 lat), na 6-miesięczną praktykę. Z wiosną otwarty będzie w Szalamie również 6-miesięczny kurs gospodarczy dla 25-u dziewcząt z ukończoną szkołą powszechną. Kurs da im całokształt umiejętności gospodarowania we własnym domu, obszarze, ogrodzie, da im wiadomości potrzebne każdej kobiecie i matce.

Tym sposobem szkoła, kształcąca specjalistki: mleczarki, serowarki i kucharzki w dziedzinie spożywczej, spełnia również zadania ogólnego - gospodarczego, tak ważne w chwili obecnej.

## Książery dar dla dzieci

Na rzecz głodującej dziatwy, szkół powszechnych ostatnio wpłynęły dwa cenne dary.

Mianowicie ks. Jamusz Radziwiłł, nadesłał 30 kózłów, ubitych na polowaniu, 10 worków cukru i wagon kartofli. Nadto ofiarodawca zadeklarował 1500 zł. gotówką, płatne w pięciu ratach miesięcznych.

## Wróżby na dziś

Wczesny ranek dobrze się zapowiada i może nam przynieść pomyślne sukcesy życiowe, nowe zwiazki lub znajomości, wzajemne przywiązanie uczuć.

Zwłaszcza godzina 10-11 przyniesie nam dobrą passę, lepsze perspektywy życiowe lub też w dół na przyszłość. Południe i godziny późniejsze nadszają się do szukania protekcji i odwiedzania osób wyżej postawionych, załatwiania spraw towarzyskich.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

W godzinach wieczornych natopnia da się odczuć więcej ostrożności, krytycyzmu i wyrażenia.

## POGODA

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia przejaśnienia. Noc w Wielkopolsce i na Polesiu słabe, przymroki w dzień temperatura parę stopni powyżej zera. Umiarowane wiatry za chłodne.

## Czytajcie KINO



# PIEŚŃ GŁODNYCH

## „Pamiętniki Bezrobotnych” -- ponury dokument naszych czasów

Leży przed nami niezwykła książka. Jedyna w swoim rodzaju, bezprzykładna w piśmiennictwie polskim. Tytuł: „Pamiętniki bezrobotnych”. (Wydanie Instytut Gospodarstwa Społecznego).

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że przed rokiem małej wileckiej Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie odbył konkurs wśród bezrobotnych na pamiętnik z ich życia. Nadano 774 pamiętniki, z których 57 pierwszych ukazało się właśnie w wydaniu książkowym.

Prof. Ludwik Krzywicki w przedmowie do tego wydania pisze: „W pamięci mojej wypływa jeden z utworów Klekandja. Ku szkółce wspomnień uczy prozą obcego tam wirtuoza, aby zachował coś zagrać. Mistrz ślad do forteljanu i zgrzytem przejął obecnych — zainsprowizował pieśń głodnych... Mam wrażenie, że „Pamiętniki Bezrobotnych” będą dla wielu takim zgrzytem”.

Istotnie; jest to wstrząsająca pieśń głodnych, która nie może nie targnąć sumieniami ludzi sytych.

Chciałoby się drukować te pamiętniki, jak za drugich, wszystkie bez wyjątku, nie uwalniając ani jednego słowa. Skoro jednak niema na to miejsca, zacytujmy poniekąd kilka wyjątków. Nie wybieraliśmy tych wyjątków, poprosiła przez rzucając kartki braliśmy te słowa, które pierwsze wpadły nam w oko... Czytamyż więc...

Przechodzę Nowym Światem, gdzie tyle wysław, przepelnionych przeraźliwszymi potrawami i tyle barów i restauracji. W których siedzą tacy sami ludzie jak ja, którzy posiadają podarowane im przez Boga dwie ręce, dwie nogi, dwie oczy i także same zęby i język, którym w tej chwili wprowadzają do przetyku jakiegoś młotkami apetytem, a bardzo budzące we mnie głód i drażniące do moich biednych, ciągle węszących nozdrzach, potrawy... Stałem, oparłszy się o poręcz okna wystawowego i tak przez chwilę, a potem wszedłem do baru, aby poprosić wiecej możnego w tej chwili pana dozorcę o szklankę wody do napięcia... Teraz już mnie nauczyło podłe doświadczenie, że nie należy wywachliwać zakazanych przysmaków, bo za to natychmiast karze prawo ludzkie, a nie prawo boskie... (Cieśla z Warszawy).

„Wczoraj byłem u jednego z dobrych przyjaciół. W czasach głodnych często bywałem u niego na kolacji. On i jego żona bardzo gościnni i serdeczni dla mnie. Zastanowiłem tego samego w domu, żona wyszła, ma wkrótce powrócić. Rozmarzaliśmy, z cacych się ścisłkam brzuch, od głodu mnie boli... Na stole stoi patera z ciastkami... Odwracam się od tego widoku...”

Była wojna, były nieszczęścia powojenne, lecz wtedy była nadzieja, że to się skończy, że to...

ko czasowe, była wtedy wiara w zwycięstwo, były wtedy rzucone wielkie hasła, wielkie idee. A teraz, poszukując pracy, bo jestem głodny i nie mam nadziei, i nikt mi nie mówi, że kiedyś będzie lepiej, że kiedyś zło przemienie... Ta jedna myśl o napełnieniu żołądka zabija we mnie wszystkie inne i to mi też sprawia cierpienie...

Kiedy ja znajduje pracę, kiedy mi głód przestanie dokuczać, kiedy ja będę mógł żyć” („Pracownik kmiący się wszelkich robót”).

„Niedawno spotykam mego znajomego bezrobotnego nazwiskiem Z., który pracując żył w nędzy, a dziś? — prosi mnie o papierosa. Daje mi i pytam się jak się szykuje na święta. „Panie Wacku, co ja się mam szykować? Pragne tylko, aby nastąpił lepsze czasy, abym choć raz w życiu mógł sobie kupić z 5 kg. mięsa, smażyc i dobrze pojeść”. Biedny człowiek, pomyślałem. Marzy tylko o 5 kg. mięsa, a chociaż jest tak tani, pozwo-

lić sobie nie może, a w dodatku zaznacza: „choć raz w życiu”. Widocznie w życiu swoim takiej rozkoszy nie doznał”. (Stolarz-moделarz z Czesłochowy).

„Po tylu latach pracy nie masz chleba. Po tylu latach pracy siedzisz w kieszko ogranicz chacie. Po tylu latach pracy nie masz obuwia na nogi. Po tylu latach pracy chodzisz w łachmanach. Po tylu latach pracy dziecko bo-se, obdarte i nieraz głodne. Po tylu latach pracy żona ci nad głową gdera, że nie ma co jeść. Po tylu latach pracy nie można w uocy zasnąć spokojnie — oto siedem przykazań człowieka bezrobotnego, który pracował w poczcie, w rozmaitych warunkach życia i ma za sobą 36 lat ciężkiej, znośnej pracy, a 50 lat życia...” (Robotnik z odbemni żelaza, zamieszkały w Końskiem).

### Ubezpieczeniowcy strajkują dalej

#### Konferencja w inspektoracie pracy bez rezultatu

Strajk w Towarzystwie Ubezpieczeniowym „Riunione Adriatica di Sicurtà” w Warszawie trwa. Konferencja pracowników z dyrekcją przeprowadzona w inspektoracie pracy nie dała żadnego rezultatu, gdyż dyrekcja tzw. „Piastr” wogóle nie była na niej reprezentowana. Dyrektorzy „Riunione” okazali pewną gotowość do ustępstw, niemniej widocznym było, że chodzi tu specjalnie o rozbięcie zwartego frontu pracowników ubezpiecze-

niowych, stojących solidarnie w obronie swoich interesów. Po bezowocnej konferencji pracownicy ubezpieczeniowi urządzili piknik demonstracyjny przed gmachem „Piastr”, przy czym wysuwano były hasła, odepnij umowę zbiorową, przekreślenia redukcji i obniżki płac, walki z zagranicznym kapitałem i wyższości pryncypalistów. Demonstracja miała charakter zupełnie spokojny.



Oddziały królewskiej piechoty J. K. M. Króla Anglii załadowały się na okręty transportowe, by popłynąć do Indii dla dorocznej zmiany garnizonów.

„Chleb i ciepła woda kartoflana, wódzianka — to me środki do życia od kilku miesięcy. Czyż na to warto było rodzić i chodzić do szkół, aby dzisiaj marznąć i nie mieć nadziei lepszego jutra?” (Bona wychowawczyni z Krakowa).

„Ale żeby się choć temi dziećmi jako zainteresowali te komitety, aby choć tym dzieciom dać jakie pożywienie, choć chodzą do szkoły, bo teraz trafiła się wypadki, że która matka ma trochę chleba, albo czasem dzieckom kupi bułkę i da do szkoły, to mu zaraz ten kawałek chleba drugi chłopak lub dziewczynka ukradnie i nawet przemocą z ręki wywrze... I takie dziecko już od małego czuje się kradzież, bo go do tego zmusza głód, bo ojciec nie pracuje i nie może mu dać pożywienia dostatecznego”. (Kowal z Sanoka).

„Prawie codziennie idam obiady z św. Józefa. Ile to razy wchodzę do tej ciemnej pomuranej piwnicy, mam to uczucie, że się duszę. W tej chwili gubie to wszystko, co posiadamy jeszcze z godnością człowieka i staje się łachmanem, zbrzydzonym o misie strawy. Jak podłem jest to uczucie, wyciągać rękę po to, co człowiekowi się i tak z prawa natury należy. Ci ludzie, co na niskich ławach siedzą, kocha mnie i zajądają z żarliwością zgłodziętego wilka — to już nie ludzie... Jest to tylko galgan ludzki, który w zarysach przypomina człowieka”. (Robotnik z Poznania).

„Trafiło się mi jakos w lipcu, że nie jadłem w ciągu trzech dni. Pod koniec trzeciego dnia już tylko z trudem ruszałem kulasami. Było gorące południe. Kto miał czas — ten biegał kanał się do Wisły. Ja również zawlokłem się nad brzeg rzeki. Scałowałem ze siebie ubranie, aby się trochę umyć i opalić. Zdziwiłem się, że ludzie zachynają oglądać się na mnie i szeptać pomiędzy sobą. Spoglądam na siebie i z przerażeniem stwierdzam, że w ciągu tych kilku miesięcy ciała moje przemieniło się w szkielet obeschmięty skóra. Gdzieś wewnątrz był brzuch — widniała wielka jama. Zawstydzilem się swej nędzy. Dałem pokój opałaniu się...”. (Bla-charz z Warszawy).

„12 listopada... Na śniadanie zapukał kartoflana. Już mi obrzydła, ale jak niema czego innego, to trzeba i to jeść. Zarobłem dzisiaj 1.50 zł., ale zapłaciłem mandat karny policjantowi dwa złote. Żebyś się nie urodził! Cały zarobek zabrał mi i jeszcze musiałem dołożyć...”. (Słusarz z Warszawy).

„Wczoraj siedłem przez srodmieście. Przystanęłem przed wietrzną pewnej cukierki luksusowej. Pełna była ludzi, ludzi uśmiechniętych — sytych, którzy przy dźwiękach jazzu raczyli się wszelkimi cudami sztuki gastronomicznej. Zdało mi się, że śnię, że to nieprawda, iż ja stoje przed wystawą głodny.”

Pródel czy późnel zeimie ta zgrała tustych pedw. Ktorozod dnia (tym zlodowialnych rasci sig na nich i rozszarpnie. Ja to mówię wam — bezrobotny”. (Braknial).

„Pocóż zreszta będziemy cytować te rzeczy. Setki i tysiące groteskowych...”

w swoim nieinteligentnym zakreślonym biurokratyzmie wypadków znają wszyscy, którzy kiedykolwiek, zwłaszcza w większym mieście, mieli z Kasy Chorych do czynienia.

W łostwach tak delikatnych, nagłych i drażniących jak zdrowie i życie ludzkie dociekują często nie lekarz, nie rozzumny urzędnik,

# Zapytajcie ubezpieczonych -- oni powiedzą jak uleczyć Kasy Chorych

III. W poprzednim artykule omówiliśmy pierwszy z najpowszechniejszych zarzutów stawianych Kasie Chorych, czyli zbyt

skąpa ilość czasu, przeznaczanego stosownie do nakazów rozporządzenia władz tej instytucji na zbadanie chorego. Eliminując zupełnie lekarzy, którzy w tych wypadkach są tylko posłusznymi ofiarami systemu, stwierdziłszy że musi on ulec zmianie.

Skończonym absurdem jest wychowywanie członków Kasy Chorych na nute: „darowanemu konwini nie zagłada się w żęby”, albowiem pomoc lekarska Kasy Chorych nie jest filantropią ani darowi zna, tylko dobrem

zapłaconym obowiązkiem. Sprowadzenie zaś pomocy lekar skiej do tego, by lekarz w takim samym ułamku czasu zbadał czy ktoś cierpi na gruźlicę, raka czy poprostu nabawił się meoanego kataru — wydaje się nam, użyjmy tu najlżejszego wyrażenia — ekspany mentem zabrawającym.

Dzisiaj zajmijmy się drugim zkolet zarzutem: przerostem wy bniajcego biurokratyzmu w Kasach Chorych.

Biurokracja jest rzeczą niemiernielna. Zamiłowanie do papierków, numerków, odsyłaczy, załączników, resortów, jest plaga wszystkich, którzy stykają się z urzędami i instytucjami. Trudno więc na wprost powiedzieć, co to jest biurokratyzm, a co to jest skomplikowana macielna potrafiła się

wylamać z systemu i tradycji, które są nierozzerwalnie związane z biurkiem, kałamarzem i tabliczką na drzwiach.

Ale chciałoby się zawołać nie-raz do tych, którzy w czysty gabi- netów wymyslaia i „kropia” coraz nowe „ukazy”, wolnego, panowie, wolnego! Nie kopiujcie żywcem najgorszych wzorków biurokratycz-nych, nie magazynujcie tomu pa pierów, nie wprowadzajcie do no-wego, zdrowego, demokratycznego organizmu bezdusznej, kręcej się w kółko jak młoty psiak za własnym ogonem, rutynę!

To co pismemw titali, sprawdzalimv naocznie i na własne uszy.

Widzielimy gruźlika, który cztery miesiace platal sie od komorki do komorki aparatu administracyjnego Kasy w oczekiwaniu na komi- sie. Byliśmy. Byliśmy świadkami jak członek Kasy Chorych musiał w przeciągu kilku godzin trzy razy jeździć od oddziału Kasy Chorych do centrali po cyferki i numerki do swoich papierów. Znany wypadek, w którym wezwanego telefonicz- nie lekarza (chodzilo o atak kamie- ni żółciowych) przysłano dopiero po upływie 36 godzin.

Pocóż zreszta bedziemy cyto- wać te rzeczy. Setki i tysiące groteskowych...”

W łostwach tak delikatnych, nagłych i drażniących jak zdrowie i życie ludzkie dociekują często nie lekarz, nie rozzumny urzędnik,

nie człowiek, ale opętany kerowód papierków, numerków, przepisów o kompetencji wydziałów, podwy- działów, oddziałów, pododdzia- łów...

Jesteśmy obiektywni i staramy się wszystko zrozumieć. Zgadamy się z koniecznością przy strzegania norm, ustaw i przepi- sów regulujących działalność po- szczegolnych organów Kasy Cho- rych. Wiemy, że ta biurokracja jest potrzebna, choćby dla kontro- li wobec wielu i częstych wypad- ków uszustw i nadużyć zasilko- wych lub dokonanych przez ja- kichś nieoponów. I ten argument napiewnoby nam wytoczyła strona zainteresowana.

W tej chwili przychodzi nam jedna rzecz na myśl. Czy też wła- dzie Kasy Chorych zainteresowały się kiedyś co myśla o działaniu jej organów i urzędów o ewentual- nych ulepszeniach, poprawkach, lepszeli celowości różnych ustaw i rozporządzeń ci, którzy są jedy- zainteresowana.

### Ludność miast i wsi żąda potaniania mieszkań, węgla, ropy itp.

W Prezydium Rady Ministrów przyjęta została przez wiceminis- tra Lechnickiego delegacja Centr. Rady Prac., obejmująca 4-ry cen- tralne zrzeszenia pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Delegacja, w osobach pp. M. Ło- puszańskiego, S. Gackiego, R. Kru- kowskiego i T. Domańskiego, przed- stawiła w dłuższej rozmowie po- stulaty związków pracowniczych, w sprawie ulzki cen artykułów przemysłowych, taryf kolejowych i komornego, opierając się na zło- żonym poprzednio memorjale.

W memorjale tym, organizacje pracownice żądają obniżenia prze-

bie człowieka, ale opętany kerowód papierków, numerków, przepisów o kompetencji wydziałów, podwy- działów, oddziałów, pododdzia- łów...

W tym jednym wypadku ro- bimy odstęstwo.

Jeśli użyjemy na nowej „burna- ce” zamiast nieszczęsnych pytań: panna, kawaler, czy wdowa, gdzie, z kim, poco i naco, taka np. nie- spodzianka:

„Co pan(i) zarważył(a) wzdli- oniego w funkcjonowaniu Kasy Cho- rych w czasie swojej kuracji?”

Może to i nie jest pomysł naj- lepszy. Zgadamy się chętnie na jego korekcie.

Ale, jeśli się już próbowało i wciąż próbuje tytu eksperymentów może jeden więcej — nie zawadzi...

Wtedy będą przynajmniej — podniesione przybicie.

# Głodówka -- broń przed głodową śmiercią

## Tragiczny paradoks na tle dzisiejszej rzeczywistości

Trudno, ale głodówka stała się — znakiem czasu! Co parę dni dowie- dujemy się, że ta osobliwa demon- stracja powtarza się to tu, to tam. Demonstrują w ten sposób wię- zniowie, inwalidzi, głodowali pa- cieni szpitala św. Łazarza, w o- statniej chwili dowiadujemy się, że rozpoczęła się także głodówka

naocznie i na własne uszy.

Widzielimy gruźlika, który cztery miesiace platal sie od komorki do komorki aparatu administracyjnego Kasy w oczekiwaniu na komi- sie. Byliśmy. Byliśmy świadkami jak członek Kasy Chorych musiał w przeciągu kilku godzin trzy razy jeździć od oddziału Kasy Chorych do centrali po cyferki i numerki do swoich papierów. Znany wypadek, w którym wezwanego telefonicz- nie lekarza (chodzilo o atak kamie- ni żółciowych) przysłano dopiero po upływie 36 godzin.

Pocóż zreszta bedziemy cyto- wać te rzeczy. Setki i tysiące groteskowych...”

W łostwach tak delikatnych, nagłych i drażniących jak zdrowie i życie ludzkie dociekują często nie lekarz, nie rozzumny urzędnik,

waż zwlekań, odkładania z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień.

To zreszta takie rozumiało... Ci, którzy siedzą w zacisznych, dobrze ogrzanych gabinetach, którzy słyszą w kieszeni metaliczny brzęk monet czy szelest papierowych banknotów, ci, którzy każdej chwili mogą jeść wszystko, czego tylko dusza za- pragnie, no — trudno, aby ci lu- dzie mogli objąć umysłem, uplaty czynić sobie całą grozę i beznadzie- ność bytowania

głodnego człowieka.

Specjalnie jaskrawo wypukliła się głodówka inwalidów. Kiedy w 1920 roku wisialy nad Polską czarne chmury niebezpieczeństwa, na wszystkich murach, na chodni- kach, wszędzie były w oczy napisy: idź na front, Okęzyna o tobie nie zapomni!

A dziś?... Opublikowaliśmy niedawno kil- ka cyfr z zawrotnych budżetów Związku Inwalidów Wojennych R. P. Ale to był tylko drobny od- sełek. Związek Inwalidów ma- wskazke ponad osiemset ogniw. W każdym jest prezes, wice-prezes, skarbnik, sekretarz.

Popierają pensje czy diety, mają synokurki...

nym i niezbędnym warunkiem jej istnienia, ca na których się różne niedopatrzienia, przesady praktycz- nie odbijają, czyż członkowie?

Kto wie? Może od nich właśnie mogli się nawet najwięcej „uczonić w piśmie i paragrafach” wiele no- wych rzeczy dowiedzieć i wiele, prosze nam wybaczyć, nauczyć?

Artykuł dzisiejszy kończymy więc apelem do czynników odpo- wiedzialnych za system adminis- tracyjny Kas Chorych.

„Panowie! Jesteśmy zaprzysięzo- nymi wroczami wszystkich wyka- zów, statystyk, kwestionariuszy! Młdo sie nam robi, gdy musimy brać do ręki jeszcze jeden z ty- siaci innych opatrzonych w dzie- siątki pytań, paragrafów i uwag papierów, jakie przepływają w fan- tasyznych ilościach przez biura Kas Chorych.

Ale w tym jednym wypadku ro- bimy odstęstwo.

„Co pan(i) zarważył(a) wzdli- oniego w funkcjonowaniu Kasy Cho- rych w czasie swojej kuracji?”

Może to i nie jest pomysł naj- lepszy. Zgadamy się chętnie na jego korekcie.

Ale, jeśli się już próbowało i wciąż próbuje tytu eksperymentów może jeden więcej — nie zawadzi...

Wtedy będą przynajmniej — podniesione przybicie.

Wtedy będą przynajmniej — podniesione przybicie.

Wtedy będą przynajmniej — podniesione przybicie.

Wtedy będą przynajmniej — podniesione przybicie.

Wtedy będą przynajmniej — podniesione przybicie.

Wtedy będą przynajmniej — podniesione przybicie.

# PORADNIK dla wszystkich

JOZEF GAWĘDY

## Bezwiedna zemsta porzuconej kochanki

Szanowny Panie Redaktorze! Siedem miesięcy temu poznałem 17-letnią panią, imieniem Hanna. Spędziliśmy razem wiele wieczorów na przyjemnych pogawędkach. W krótkim stosunkowo czasie uczulem, że ją kocham. Będąc u niej w mieszkaniu i patrząc w jej cudne oczy, wyznałem jej swą miłość. Zostałem przyjęty.

Odtąd spotykaliśmy się niomal codziennie. Dobrze nam było razem, lecz szczęście trwało krótko. Na moje usilne prośby i zapewnienia wzięła mi, tak było raz i drugi. Widziałem, że kocha mnie prawdziwie, a ja zamiast bardziej ją kochać, uczulem do niej wstręt.

Przestaliśmy u niej bywać, chodząc z inną. Wtedy Hanna zasypywała mnie listami, lecz ja nic sobie z tego nie robiłem, zapomniałem o niej zupełnie.

Kilka dni temu, jadąc do Pruszkowa, zauważyłem ją na stacji. Serce zaczęło mi bić gwałtownie, odezwała się dawną miłością. Przed stawia mi się ładniejsza, niż przedtem. Chciałem wysiąść, lecz braku mi odwagi.

Rzuciłbym tylko na siebie spojrzania, na usta jej zauważyłem niezmierny uśmiech.

Wracając, już jej nie widziałem. Od tej chwili nie mogłem znowu spotkać.

Postanowiłem iść do niej do mieszkania. Idąc, dowiedziałem się od koleżanek jej, że ona wyprowadziła się z rodzicami do Włoch koło Warszawy. Wtedy nie było już dnia, żebym nie był tam, aż pewnego wieczoru zobaczyłem ją. Doszedłem — wybaczyła mi wszystko. Za zgodą jej rodziców znowu zacząłem bywać u niej w mieszkaniu. Dobrze nam było razem, myślałem, że tym razem będzie szczęście mi posłuży. Jednak stało się inaczej. Pewnej niedzieli poszedłem do niej i prosiłem ją, żeby poszła ze mną do kina, ona zaczęła się wykręcać, że jest trochę chora, nie ma chęci dzisiaj być w kinie, a pozatem musi iść do ciotki.

Tak ja uwierzyłem we wszystko. Posiedzialem trochę u niej, później pożegnałem się i przyszedłem do domu.

Miałem już nie iść do kina, ale przyszedł do mnie kolega, no i poszedłem z nim. Wchodząc do kina, zauważyłem Halinę.

Siedziała z drugim, wdzięcząc się do niego, tak samo, jak niedawno do mnie. Nie wiedziałem, co robić dalej, nie mówiąc nic do kolegi, biłem się z myślami, co mam począć. Czy zacząć ją, czy śledzić, czy też całkiem dać jej spokój. Wybrałem drugie. Usiadłem zaraz za nią, tak, że doskonale widziałem wszystko. Widziałem, jak ją przycisnął do siebie, całując ją w usta.

Nie czekając końca, wyszedłem. Mijały dni i tygodnie, starałem się o niej zapomnieć, lecz trudno mi to przychodziło. W końcu zapomniałem o niej, postarałem się o inną, z tą naprawdę jestem szczęśliwy.

Aż tu parę dni temu spotkałem Halinę, ona zaczęła mi robić wymówki.

Ja jej powiedziałem, że mam inną, wtedy zaczęła płakać i powiedziała, że jeżeli nie zerwę z tą, to sobie życie odbierze a przynajmniej się nie chce, że chodzi z takim.

Mówi, że się przewiedziałem. Lecz ja oczu nie miałem zastoiniętych, widziałem wszystko.

Z tą mam zrywać nie chce, gdyż kocham ją prawdziwą miłością, a ja jaką tylko zdobyć się mogę. Cóż mam robić? Proszę o radę.

**Bólek z Woł.**

— Wygląda na to, że p. Haliny Pan nie kocha, nie warto zatem zaprzatać sobie głowy całym tym „dramatem” i proszę „chodźcie” nadal z tą, do której serce Pańskie się skłania. Panna Halina zapomni o Panu wkrótce.

Chyba, że miłość dla tej drugiej poprosi wyminyłam Pan sobie i pisze o niej, żeby zgubić Halinkę!



Sprawiedliwość w Persji bije rekordy szybkości karania przestępców. 10 bandytów stracono na ulicach Teheranu w trzy godziny po ich ujęciu.

# Pocąkunek w kinie

## Pocąkunek w kinie

W jakim wypadku niech Pan wróci do swej pierwszej bogdanki i corychlej zakończy całą historię ślubem, bo w przeciwnym razie miejsca w „Notatniku” nie starczy na opisy Pańskich tragicznych przeżyć.

Pocąkunek w kinie, istotnie mógł się Panu przywidzieć. A samo pójście tam z innym nie było tak strasznie znowu przestępstwem, zwłaz szcza, że zasłużył Pan na karę, a opuszczenie dziewczyny, która, jak widać z Pańskiego listu, zaufała Mu bez zastrzeżeń.

**OSADZ. prośbę Cie, kochany Panie Gawędo, czy kiedykolwiek świat słyszał o takiej ohydzie? Czy można takie potworne postępek przyjąć bezkarnie?**

**Nieszczęśliwa Nusia z Brześć nad Bugiem.**

— Sprawa Pani przypomina roztrząsaną niedawno przez Czytelników tragedię p. Jadwigi, to też nie będziemy walkować tego po raz drugi.

Ze swej strony powiem Pani tylko, że mąż Jej robi na mnie wrażenie zbydłconego erotomana, z którym nigdy nie żałna Pani spokoju.

Dlatego też nie radzę wracać do niego, postaraj się o separację. Jest Pani jeszcze tak młoda, że z pewnością trafi w życiu na uciświego i godnego kochania człowieka.

**WEZWANIE.**

P. St. Niuta zechce się zgłosić do redakcji w godz. 6 — 7 wiecz.

traćtałem — zaraz wyjechałem, aby nie patrzeć oczyma na ten dom grzechu.

Chociaż już nie kocham męża, chwila jednak robi mi się żal, przecież go tak bardzo kochałam. — Teraz po całych dniach żebrzęmego przebaczenia. Jestem sama bezradna.

Osadź, proszę Cie, kochany Panie Gawędo, czy kiedykolwiek świat słyszał o takiej ohydzie? Czy można takie potworne postępek przyjąć bezkarnie?

**Nieszczęśliwa Nusia z Brześć nad Bugiem.**

— Sprawa Pani przypomina roztrząsaną niedawno przez Czytelników tragedię p. Jadwigi, to też nie będziemy walkować tego po raz drugi.

Ze swej strony powiem Pani tylko, że mąż Jej robi na mnie wrażenie zbydłconego erotomana, z którym nigdy nie żałna Pani spokoju.

Dlatego też nie radzę wracać do niego, postaraj się o separację. Jest Pani jeszcze tak młoda, że z pewnością trafi w życiu na uciświego i godnego kochania człowieka.

**WEZWANIE.**

P. St. Niuta zechce się zgłosić do redakcji w godz. 6 — 7 wiecz.

## Trybuna Czytelników

# Jak się u nas marnotrawi czas i energię

## Procesja inkasentów skarbowych po jedne 10 złotych

Jeżeli na tem miejscu od dłuższego czasu zajmujemy się sprawą funkcjonowania urzędów podatkowych, to nie czynimy tego powodowani jakąś złośliwością, nie szukamy — jak się to mówi — dziury wcale. Bynajmniej! Jedynym naszym celem, jedyną myślą przewodnią jest przekonanie, że wskazując wady, błędy i usterki przyczyniamy się do zdrowienia i rzeczowa krytyka do stopniowego usprawnienia czynności władz podatkowych.

Aparat skarbowy jest jednym z tych, które zmuszają do kontaktu z sobą wszystkich pełnoprawnych obywateli Państwa i jako taki zasługuje na szczególną uwagę opinii publicznej. Otrzymał jego rozmiary i obryzmy zasięgiem siły rzeczy odkrywają istniejące tu i braki organizacyjne. Zamieszczając listy Czytelników wykazujemy na przykładach gdzie szukać należy błędów, co — naprawiać, co — leczyć.

Nie wyciągamy wniosków — to należy do władz.

Niemniej — każdy obywatel, uciekający się do naszego pośrednictwa w podobnych sprawach — ma chyba prawo spodziewać się, że głos jego nie minie bez echa, że do, na które zwraca uwagę — będzie naprawione.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik Pańskiego pociągłego piśma ze specjalnym zainteresowaniem czytaliśmy zamieszczone w „Trybunie Czytelników”

**Pół roku bez pensji**

**Jak traktowani są nauczyciele niektórych szkół prywatnych**

Szanowny Panie Redaktorze!

Znana jest dobrze ciężka sytuacja szkół prywatnych, a w związku z tem i z krytycznym położeniem materialne liczący reszcy nauczycielstwa, ale mało się wie o faktach krzywdzących to nauczycielstwo.

Wypadek taki miał miejsce w Szkołach Handlowych H. Kirsta.

Na Radzie pedagogicznej w dn. 12 października r. b. p. Kirst przyrzekł nauczycielom, że wypłaci za ległe pensje skoro tylko instytucje państwowe zaczęły wpłacać czesne za dzieci uczenników.

Nic dziwnego iż wielkie oburzenie wywołał fakt, że pomimo wpływu do kas szkolnej 7000 zł. przez Koleje Państwowe, p. Kirst nie rozpoczął wypłacania zaległości. Suma ta wystarczyłaby na pokrycie dwumiesięcznej pensji wszystkich nauczycieli.

W szkołach p. Kirsta są nauczyciele, którzy nie mieli do tego czasu jeszcze uregulowanej należności za czerwiec, niektórzy przywilejowani otrzymali za wrzesień.

Taki stan rzeczy zmusił wreszcie ewangelicznie cierpliwe i ewangelicznie biedne nauczycielstwo do napisania listu zbiorowego do p. dyr. Kirsta o wypłacenie zaległości.

Całkowicie zależni od woli dyrektora nauczyciele zdobyli się na

krytyki władz skarbowych, uważając, że niema obecnie drażliwszych i przykrzejszych spraw nad te, które wypływają ze stosunku władz skarbowych do obywateli. Ze stosunek ten istotnie w wielu wypadkach jest

**błędny i niewłaściwy**, mech świadczy to, co poniżej opiszę:

Za jakieś przeoczenie w płatności podatku wymierzono mi karę w sumie 10 złotych. Karę tę zapłaciłem

**przed terminem jeszcze** i myślałem że na tem się skończy. Ale nie. Po paru dniach zgłosił się do mnie funkcjonariusz urzędu skarbowego z nakazem zaplacenca tej samej karv oraz

**kosztów doreczenia** w sumie 1 zł. 50 gr.

Próby tłumaczenia iż owe 10 zł. już zapłaciłem — pozostają bez skutku. Wysłanie urzędu skarbowego stwierdza, że to go nic nie obchodzi i zastaniając go

**poleceniem swych władz**, domaga się zaplacenca „należności”. Wreszcie — zostawia „upomnienie” i wychodzi.

Po upływie dwu tygodni zjawia się drugi, a raczej trzeci kolefel funkcjonariusz skarbowy. Znowu

**co do mnie należy**.

Na tem narazie koniec, ale czy

**na tem narazie koniec**, ale czy

siłami kwit. mam sobie przy sobie. Kto wie czy skończyła się ta procesja skarbowca po jedna dziesięciocizłotówkę. A może?...

Na Boga! Czy nie można usprawnić funkcjonowania aparatu skarbowego, narazie choćby w tym kierunku, by po zaplaceniu już dawno kwote nie przychodziło

**kolejno czterech urzędników?**

Szkoda czasu, szkoda papieru na „upomnienia”, szkoda fatygi urzędników przebiegających nadarmo wiele pieter i schodów. Ani to potrzebne, ani produkcyjne. W rezultacie

**Skarb tylko traci**

na takim załatwianiu sprawy. Te 10 złotych dawno już są pobrane, a koszta papieru i czynności urzędowych przewyższyły napewno tę sumę.

Poco to? Przecież tak łatwo zaj

ten krok, gdyż niedza zbyt już dała się im we znaki. Niektórzy nauczyciele od 3 miesięcy zalegają z komornem i nie mają — nawet na obiad.

Dowiadujemy się, że władze szkolne wkroczyły na teren szkół p. Kirsta w celu uregulowania panujących tam anomalnych stosunków i mamy nadzieję że wzmna nauczycieli pod swoją opiekę, kładąc kres praktykom dyrektora Kirsta.

Na innym miejscu pietnowane było w piśmie Pana Redaktora odsyłanie uczeni do domu w razie opóźnienia w zaplacie czesnego.

W szkołach p. Kirsta te rzeczy praktykowane były przez cały rok ubiegły. Nie są to jednakże jedne „usterki” w działalności naukowej i wychowawczej wymienionej szkoły, jeżeli pomimo znanej solidarności zawodowej nauczycielstwa w dbałości o „dobra opinie swej szkoły”, rzeczy te nie mogą być załatwione na domowym podwórku.

Zbiorowy list nauczycieli wywołał wybuch gniewu p. dyrektora i niewiadomo czy rozpocząby w wypłatę zaległości, gdyby nie fakt zainteresowania się jego działalnością czynników kompetentnych, który osudził jego absolwistyczne zapędy.

**Observer**

— **Ależ to niemożliwe!** — kreci głowa, ale przekonany — wychodzi wznosząc ramionami. Czy to już koniec? O. nie! Zgóry pewien byłem, że na tem się nie skończy. Nie oprawiłem kwitu na te nieszczęsne 10 złotych w ramki, ale miałem go **stałe przy sobie**, nie chowając do innych obryzmych „archiwów” podatkowych. Ostrożność okazała się potrzebna. Znow po tygodniu, dzwonek. Urzędnik skarbowy. Zrywam się z kwitem w garści, biegnę do przedpokoju. — **Dziesięć złotych już zaplacone!** — wołam od proga. — Oto kwit, oto kwit! No, i co się okazuje? — Chodziło znow.

**po raz czwarty (!)**

ó te same 10 złotych.

— **Panie — mówię do owego urzędnika.** — Dlaczego zanim wychodzi na miasto z „upomnieniami” — nie zaglądacie przedtem do księgi kasowej? POCO się fatygować nadarmo? Czy nie lepiej sprawdzić, czy platican przy-padkiem nie zapłacił?

— **Ja, proszę pana**, robię swoje, tylko to.

**co do mnie należy**.

Na tem narazie koniec, ale czy

siłami kwit. mam sobie przy sobie.

Kto wie czy skończyła się ta procesja skarbowca po jedna dziesięciocizłotówkę. A może?...

Na Boga! Czy nie można usprawnić funkcjonowania aparatu skarbowego, narazie choćby w tym kierunku, by po zaplaceniu już dawno kwote nie przychodziło

**kolejno czterech urzędników?**

Szkoda czasu, szkoda papieru na „upomnienia”, szkoda fatygi urzędników przebiegających nadarmo wiele pieter i schodów. Ani to potrzebne, ani produkcyjne. W rezultacie

**Skarb tylko traci**

na takim załatwianiu sprawy. Te 10 złotych dawno już są pobrane, a koszta papieru i czynności urzędowych przewyższyły napewno tę sumę.

Poco to? Przecież tak łatwo zaj

ten krok, gdyż niedza zbyt już dała się im we znaki. Niektórzy nauczyciele od 3 miesięcy zalegają z komornem i nie mają — nawet na obiad.

Dowiadujemy się, że władze szkolne wkroczyły na teren szkół p. Kirsta w celu uregulowania panujących tam anomalnych stosunków i mamy nadzieję że wzmna nauczycieli pod swoją opiekę, kładąc kres praktykom dyrektora Kirsta.

Na innym miejscu pietnowane było w piśmie Pana Redaktora odsyłanie uczeni do domu w razie opóźnienia w zaplacie czesnego.

W szkołach p. Kirsta te rzeczy praktykowane były przez cały rok ubiegły. Nie są to jednakże jedne „usterki” w działalności naukowej i wychowawczej wymienionej szkoły, jeżeli pomimo znanej solidarności zawodowej nauczycielstwa w dbałości o „dobra opinie swej szkoły”, rzeczy te nie mogą być załatwione na domowym podwórku.

Zbiorowy list nauczycieli wywołał wybuch gniewu p. dyrektora i niewiadomo czy rozpocząby w wypłatę zaległości, gdyby nie fakt zainteresowania się jego działalnością czynników kompetentnych, który osudził jego absolwistyczne zapędy.

**Observer**



Cuda zimy górskiej Fantastyczne kształty śniegów obmarzniętych szronem, osypanych śniegiem i porzeźbionych wichrem. (Zdjęcie z polskich Tatr)

Przed wyściem na miasto do ksiąg kasowych i sprawdzić — **zaplacone czy nie.**

Takie to proste, takie to oczywiste. Czyż trzeba specjalnie tłumaczyć zwracać uwagę, wyjaśniać? **Wuka.**

## FALE RADJA

DZIS

10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania.

11.50: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawy. W przerwie odczyt „Znaczenie specjalne budowy małych mieszkań”.

14.05: Odczyt rolniczy „Aktualne zagadnienia w hodowli inwentarza”.

14.25: Muzyka ludowa.

14.40: Pogadanka konkursowa rolnicza „Jakie korzyści daje spółdzielcza przeróbka mleka”.

15.00: D. c. muzyki ludowej.

16.00: Program dla młodzieży.

16.25: Gwiazdka Radiorodzinki.

16.35: Płyty.

16.45: „Wspomnienie o ś. p. prof. Ant. Krysińskim”.

17.00: Koncert.

18.00: Odczytanie przemówienia prezesa PKO dr. Grubera z okazji poświęcenia nowego gmachu.

18.10: Muzyka lekka.

19.25: Studuchowisko „Wieczór w Neapolu”.

20.00: Koncert popularny.

22.00: „Kto wygrał konkurs sportowy Polskiego Radia?”.

22.15: Muzyka taneczna z Katowic.

23.00: Muzyka taneczna.

JUTRO

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

13.35: Skrzynka pocztowa.

15.50: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego.

16.40: Odczyt „Wychowanie państwa we”.

17.00: Recital fortepianowy.

18.00: Muzyka lekka.

19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza.

19.30: „Na widnokręgu”.

20.00: Skrzynka pocztowa techniczna.

20.15: Akademia ku czci ś. p. Prezydenta Rzplitej Polskiej G. Narutowicza.

20.40: Opera „Rycerskość Wieśniacza” Mascagniego z płyt.

22.10: Muzyka taneczna ze Lwowa.

23.00: Muzyka taneczna.



# Co kupić naszym pociechom na gwiazdkę?

Zabawa... Słowo to nabiera magicznego znaczenia w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie. Cały rok może sobie kłamać w składkach i na półkach, ale przed świętami ona panuje w sklepach, dla niej przeznaczone są pierwsze miejsca na stołach i wystawach.

A przed ósmymi wystawowymi gromadzi się dzieciarnia — młodszą czy starszą z jednaka uwagą wypatruje najbardziej pożądanym przedmiotów.

Ktoś kiedyś słusznie powiedział, że „służba o zdobycie klienta rozpoczyna się w kupiectwie — od dziecka szkolnego”. Wszak to pensjonariusz, przychodzący do sklepu gromada, zaspokajając kupca — nierzadko pytając, co przyszedł gospodyni domów, a owi sztabacy, pragnący, by ich traktować jak dorosłych, to bezpośrednio narybek mężczyzn dojrzałych, najbliższej przyszłości.

Zdanza się, że kupiec, który docenia znaczenie dziecka jako klienta, wychowuje sobie stałego odbiorcę na długie lata.

Sezon przedgwiazdkowy w ciągu całego roku jest okresem najżywiejszej działalności tych małych nabywców. Wprawdzie nie

często nie czynią oni zakupów sami, stają się jednak najlepszymi pośrednikami. Oni to wyreklamują zajetych biezącymi sprawami i troskami rodziców, chodzą od okna do okna, śledzą wystawy, badają ceny, wstępują do sklepów i zadają różne pytania, by później opowiedzieć swe spostrzeżenia rodzicom i nakłonić ich mimo kryzysu i ciężkich czasów do kupienia tradycyjnej zabawki.

Tradycyjnej — tak i to od całych stuleci. Mało kto bowiem z nas wie, że zabawka poszczycić się może bardzo sędziwym wiekiem. Ślęga ona ze wszystkich bodaj dziedzin wytwórczości najbardziej zamierzalnych czasów i wskazuje, że już tysiące lat przed Chrystusem istniał również niefrasobliwy świątek młotkarski, któremu zabawka użyczając sobie czasu i pomagając kształcić rozwój umysłowy.

W zbiorach różnych muzeów świata przechowywane są po dziś dzień zabawki z tych odległych czasów. Tak np. zachował się pajac, pomyślowo wykonany z drzewa, który za podciągnięciem sznurka czyni rozmaite ruchy, oraz krokodyl, otwierający i zamykający straszliwa paszczę — zabawki, które bawiły się dzieci starożytnych egipcjan przed 4 tysiącami lat.

Z tych zamierzalnych również czasów dochowały się umiłowane zabawki dziecinne — lalki. Już na 2.000 lat przed Chrystusem umiano w Egipcie sporządzać lalki z ruchomymi członkami i dźwiękami włosami, także lalki znajdują się w zbiorach a-

syryjskich, jak również znajduwane były w grobach starożytnych greków. Świadczą one, że już wówczas zabawkarstwem trudniono się zawodowo.

## Kiermasze przedświąteczne Warszawa ma ich aż pięć

Warszawa, 17.12.

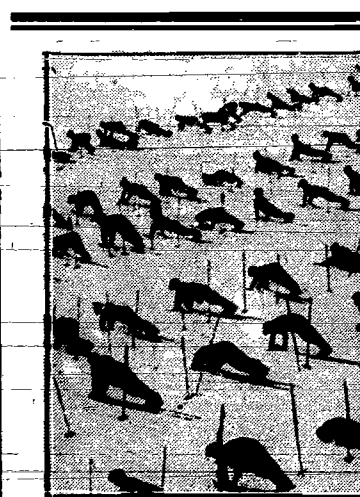
Czas poprzedzający Boże Narodzenie — to okres przeróżnych kiermaszy świątecznych. Stołeczna ma ich obecnie 5.

W gmachu Instytutu dla ociemniałych i głuchoniemych zorganizowano pokaz i sprzedaż wyrobów, wykonanych rękami wychowanków. Jak niejednokrotnie tak i teraz mamy okazję obejrzeć tych niedrogich a solidnie i dokładnie wykonanych przedmiotów, zwłaszcza w zakresie szyciarki, koszykarstwa, introligatorstwa, wyplatania krzesel i t. d.

Ogledaj w południe odbyło się otwarcie pięknego „Kiermaszu gwiazdkowego” urządnego w salach Doliny Szwajcarskiej przez Centralny Komitet gwiazdki dla dzieci szkół powszechnych, powołany przez radę szkolną m. Warszawy. Można tam nabyć, wszystko co nam do szczęścia potrzebne, począwszy od sztucznych kwiatów, mydeł, kosmetyków, a skończywszy na bieliznie, futrach, obuwiu, dywanach i t. p. Można

wym biuście, a wszystko to przy dźwiękach orkiestry i rozmaitych niespodziankach artystycznych. Szkoda tylko, że wśród wystawców np. obuwie reprezentowane jest przez jedną tylko firmę zagraniczną, gdy mamy tyle naszych świetnych zakładów szwajcarskich. Szkoda również, że impreza ta potwierdziła naszą „przyszłościową” punktualność, o godz. 12 w poł. bowiem, na którą naznaczone było oficjalne otwarcie, gotowy był dosłownie jeden, jedyny kioski. Są to jednak drobniutki, najważniejsi

wyskoki, dążącego do przeciwdziałania obecnemu bezrobociu. Setki zatrudnionych w pracowniach tych kobiet to setki rodzin uratowanych od głodu. Wyroby zgromadzone na kiermaszu cieszą się znacznym popytem. Wreszcie w stałym lokalu wystawo wym przy ul. Bagatela, urządzony został kiermasz staranem kupiectwa stołecznego, na którym zgromadzone zostały liczne wszelkie przedmioty, mogące służyć na prezenty gwiazdkowe.



Cwiczenia gimnastyczne narciarzy na kursie wychowania fizycznego w Oberstdorf w Bawarii.

**Pamiętaj!**  
Nr. 2770  
konto w  
P. K. O.  
Wpłać na nie ofiarę na bezrobotnych

już wówczas zabawkarstwem trudniono się zawodowo. Sędziwa wiekiem zabawka,

— by publiczność dopisała, a Rada szkolna zebrała jaknajwięcej funduszy na gwiazdkę dla dzieci.

W gmachu Towarzystwa popierania przemysłu ludowego rozgłoszono się wystawą — sprzedaż haftów ludowych z całej Polski, o której już poprzednio pisaliśmy.

Podobny charakter osąd również kiermasz zorganizowany przez Związek pracy obywatelskiej kobiet przy ul. Królewskiej 6. I tu zgromadzone ze wszystkich okolic Polski wyroby rękobycich, z tą różnicą, że dotyczą one przeróżnych dziedzin.

Związek, posiadając oddziały swe rozsiadane po całym kraju, duży nacisk kładzie na wydział wytwórczości, który organizuje różne pracownie. Tak więc oglądamy wyroby guzikami w Łimanowej, pracowni pantofli rannych w Brześciu n. Bugiem, prześcierne koronki i firanki z Gostynina, kilimy, sa modziały, hańby, meble koszykowe i t. p. Są także ekspozycje pracowni warszawskich zabawkarni, czapkarni i szwalni.

Wreszcie, dążącego do przeciwdziałania obecnemu bezrobociu. Setki zatrudnionych w pracowniach tych kobiet to setki rodzin uratowanych od głodu. Wyroby zgromadzone na kiermaszu cieszą się znacznym popytem.

Wreszcie w stałym lokalu wystawo wym przy ul. Bagatela, urządzony został kiermasz staranem kupiectwa stołecznego, na którym zgromadzone zostały liczne wszelkie przedmioty, mogące służyć na prezenty gwiazdkowe.

Są to jednak drobniutki, najważniejsi wyskoki, dążącego do przeciwdziałania obecnemu bezrobociu. Setki zatrudnionych w pracowniach tych kobiet to setki rodzin uratowanych od głodu. Wyroby zgromadzone na kiermaszu cieszą się znacznym popytem.

Szczęśliwa właściwość dzie ci jest fakt, wielokrotnie stwierdzony przez psychologów i pedagogów, że cieszą się one jednakowo każdą drobnostką, jak wielkimi i kosztownymi prezentaami.

Kupując zabawkę musimy zwracać uwagę na dwa zasadnicze warunki: celowość i estetykę.

Trzeba pamiętać, że zabawka dziś przestała być „pustą zabawką”, że jest to przedmiot, który w zastosowaniu do wieku i urody dziecka pomaga mu w rozwoju umysłu i wrodzonych zdolności. Z drugiej strony estetyczność wykonana z a b a w k a kształci dobry smak i upodobaenia artystyczne młodego pokolenia od lat najmłodszych.

Przemysł zabawkarski w Polsce rozwija się w ostatnich latach bardzo pomyślnie, wypierając zalewającą nas dawniej tandetę niemiecką, tak, iż mamy już dziś całą szereg zabawek krajowych w zupełności odpowiadających obu wskazanyim przez nas warunkom.

dostępna dawniej jedynie dla dzieci sfer bogatych, dziś spopularyzowała się, znajduje się w każdym, najskromniejszym nawet ognisku domowym i nie powołano jej brakować żadnemu dziecku. Jest to bowiem nieopisana radość lat najmłodszych — radość, której nie już i nigdy w życiu późniejszym zastąpić nie zdola.

Cóż więc dziwnego, że w okna wystaw sklepowych wpatrują się rozszerzone zaciekawieniem i tęsknotą oczy dziecięce.

Co przyniesie im gwiazdka? Mamusia wprawdzie mówiła, że teraz ciężkie czasy, że pieniądze na prezenty nie ma, ale jednak, może... nadzieja nie opuszcza dziecięcych serduszek.

A tymczasem do trosk i kłopotów mamusi i tatusiów przybywa nowa — z czego uszczknąć na czem jeszcze oszczędzić by kupić małcom jakąś zabawkę. Tyle przedświątecznych wydatków, a te skrabry wciąż opowiadają o jakichś nowych, zauważonych przez nich cudach.

Cóż robić! Trzeba raz jeszcze przełożyć budżet domowy i odrożyć jakieś groszaki czy złotoczynny „na gwiazdkę” dla

zakażają się przez zarażenie nie t. zw. kropelkowe przy bezpośrednim stykaniu się z dziećmi zakażonymi lub (jak przy błonicy) z nosicielami zarazki. W Warszawie np. wśród osób otaczających chorych na dyfteryę, często nosicielstwa dochodzi do 8.4%.

Prócz tego zarazie się można przez stykanie się z przedmiotami, które były w rękach chorych, jak np. zabawki, książki (nierzadko nawet po kilku latach) i t. p.

Najczęściej z źródłami szerzenia się wspomnianych chorób są przedszkola (ochronki), szkoły, gesto załudnione domy robotnicze i w ogóle wszelkie miejsca większych zgromadzeń na niewielkiej przestrzeni, zmniejszające do bliskiego, bezpośredniego obcowania dzieci między sobą.

Często bardzo trudno ustalić czas i miejsce zakażenia ze względu na to, że każda z tych chorób, będąc dla otoczenia już niebezpieczna, w chorym organizmie znajduje się w stanie utajonym, t. j. w „okresie wylegania”, trwałego dla każdego z poszczególnych schorzeń od 3 do 11 dni.

W tym okresie dzieci naogół robią wrażenie zdrowych. Czasami trochę kapryszą, są niezdolne dla otoczenia. Nie na ten niezmiernie ważny rys w szczególności na terenie szkół wszelkich, nie zwraca się należytej uwagi. Tymczasem w czas podchwytcony ten pierwszy związek zbytniej się choroby mogły wiele innych dzieci zabezpieczyć przed zarażeniem się przez szkodliwą izolację dzieci ka-

## Nasz kącik lekarski

# Rodzice — jeśli dbacie o zdrowie swych dzieci dowiedzcie się o tych chorobach

Odra, błonica (szkarlatyna) i błonica (dyfteryja) — oto ta trójca chorób, występujących przez zarażenie się epicyficznie zarazkami (bakteriami), która rokrocznie gniebi rodziców i dzieci, zbierając wśród tych ostatnich wielokrotnie ofiary.

Wśród ogółu rodziców na poszczególnie choroby wymienionej trójcy ustaliły się pewne, w większości przy packów, błędne zapatrywania. Jak z jednej strony szkarlatyna i dyfteryja wywołują u rodziców psychologiczne odruchy nębywałego lęku i przerażenia, tak z drugiej strony odra ze względu na swój stosunkowo krótki i w znacznej ilości przypadków łagodny przebieg ustaliła pojęcie „zła koniecznego”, któremu właściwie nie należy zbytnio się przejmować.

Dalsza jednak rzeczywistość, wyrażająca się w skutkach przebytych chorób w wieku dziecięcym, zdaje klam takiemu pojęciu, albowiem odra albo jest tą podpałką, która powoduje wybuch pożaru gruźliczego, albo — zawsze

osposabia organizm do zachorowania na gruźlicę — tę prawdziwą klęskę społeczną. Stąd wniosek, że odra, nie mówiąc już o różnym powikłaniach nie należy do kategorii chorób „niewinnych”, jak to się najczęściej rodzicom i wychowawcom zdaje.

Wśród zakażeń nie t. zw. kropelkowe przy bezpośrednim stykaniu się z dziećmi zakażonymi lub (jak przy błonicy) z nosicielami zarazki. W Warszawie np. wśród osób otaczających chorych na dyfteryę, często nosicielstwa dochodzi do 8.4%.

Prócz tego zarazie się można przez stykanie się z przedmiotami, które były w rękach chorych, jak np. zabawki, książki (nierzadko nawet po kilku latach) i t. p.

Najczęściej z źródłami szerzenia się wspomnianych chorób są przedszkola (ochronki), szkoły, gesto załudnione domy robotnicze i w ogóle wszelkie miejsca większych zgromadzeń na niewielkiej przestrzeni, zmniejszające do bliskiego, bezpośredniego obcowania dzieci między sobą.

Często bardzo trudno ustalić czas i miejsce zakażenia ze względu na to, że każda z tych chorób, będąc dla otoczenia już niebezpieczna, w chorym organizmie znajduje się w stanie utajonym, t. j. w „okresie wylegania”, trwałego dla każdego z poszczególnych schorzeń od 3 do 11 dni.

W tym okresie dzieci naogół robią wrażenie zdrowych. Czasami trochę kapryszą, są niezdolne dla otoczenia. Nie na ten niezmiernie ważny rys w szczególności na terenie szkół wszelkich, nie zwraca się należytej uwagi. Tymczasem w czas podchwytcony ten pierwszy związek zbytniej się choroby mogły wiele innych dzieci zabezpieczyć przed zarażeniem się przez szkodliwą izolację dzieci ka-

pryszacych. Jednakże izolacja reszty dzieci przy odrze od dziecka chorego w rodzinach o większej ilości dzieci po ujawieniu się (wybuchu) choroby nie daje pożądanego rezultatu, albowiem imo dzieci nieodporne zwały już zakażone od chorego w okresie „zwastanów”, zjawiając się na 11 dzień od zakażenia i objawami kataru nosa, lekkiego zapalenia spojówek, zakażenia krtań i kichawcy z kaszlem, lekką chrypka i kichaniem.

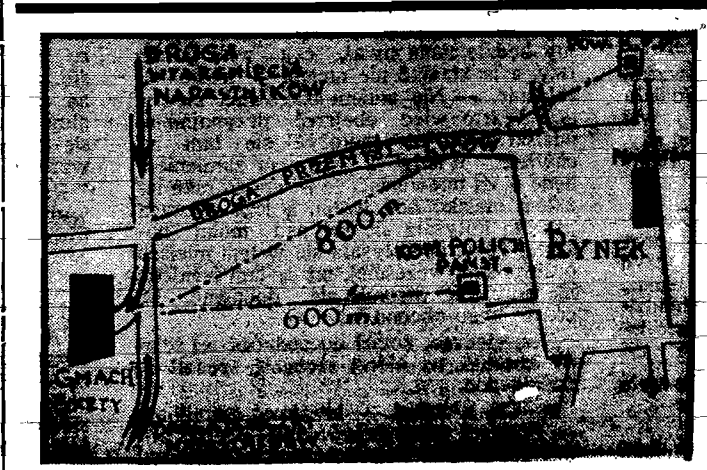
Te charakterystyczne cechy mającej za 3 dni uzwewnętrzną się odrę najczęściej uchodzą z pod uwagi rodziców, a bardzo często niedostateczną i pod tym względem wyszkolonego nauczyciela przedszkół i szkół powszechnych.

Dzieciom temu napozór niewinnemu niedopatrzonemu odrze kościwo w bnie tytach chorób zakaźnych stoi w pewnych okresach czasu (na jesieni, przedzimiu i początkach wiosny) na pierwszym miejscu ze względu na liczbę zachorowań o trzech i więcej znamach cyfrowych, jak to np. było w ostatnich tygodniach w Warszawie.

Z powodu tego „niedopatrzania” reszta nieodpornych dzieci już zwały się zakażeni i jak temu musi rów-

niez przyczynować. Żeby więc dalej choroby, reszty dzieci z rodziny, w której zaszedł przypadek odrę, należy przetrzymać w domu przez dwa tygodnie i dopiero po tym okresie czasu, jeżeli znów żadne z nich nie zachoruje, można je wysłać do większego skupiska, jakim są zakłady szkolne.

Wiadomym jest oddawna, jak zważeniemi dla ludzkości okazały się przeciwospowne szczepienia ochronne. Dzięki przymusowi szczepienia, oraz zrozumieniu ważności jego, przez rodziców są kraje, w których ospa nie jest zupełnie notowana. W Polsce przypadki ospy są coraz rzadsze. Taki sam efekt można osiągnąć w



Planik części Grodka Jagiellońskiego, gdzie rozszalał się krwawy napad kłaja maków.

## Sport

W niedzielę odbędzie się w Warszawie jedyna impreza piłkarska. Będzie to mecz pomiędzy robotniczą reprezentacją Polski, złożoną z graczy Warszawy, Łodzi, Krakowa, Zagłębia i Śląska a ligowa Lechia. Mecz odbędzie się na boisku Skry o godz. 13-ej. Zawody te będą ostatnią próbą robotniczej reprezentacji Polski przed wyjazdem do Niemiec.

Dziś będą miały miejsce liczne imprezy sportowe w całym kraju. W Zakopanem nastąpi otwarcie sezonu zimowego z tej okazji odbędzie się wysoki skok narciarski, sk skok narciarski, w górnym skrajnie 12 bieżni narciarskie.

W Łodzi, o ile pozwolą warunki atmosferyczne, odbędzie się pierwszy mecz hokejowy o charakterze treningowym.

W Katowicach występ brwiarskiego mistrza świata Austriaka Schaefera, oraz mecz hokejowy Łódź — Katowice.

W Poznaniu ma się odbyć mecz hokejowy AZS Warszawa — AZS Poznań.

We Lwowie otworzą zimowej hali tenisowej Czarnych.

W Bydgoszczy mecz bokserski A. B. C. Gdańsk — Bydgoszcz.

Dziś, 1 i w niedzielę o godz. 11-ej odbędzie się w sali ośrodka W. F. w Warszawie ciekawy mecz siatki sportowej, w ramach którego rozegrano zostanie finałowe zawody o wejście do klasy A okręgu warszawskiego — siatkowcy i koszykowcy. W zawodach mistrzowskich walczą będą: mistrzowie Warszawy z mistrzami okręgu radomskiego. Zryczytów wejdą do klasy A WZOZS.

Program turnieju jest następujący: godz. 11-ta — siatkowka kobieca (towarzyski) AZS — Polonia; godz. 11.30 — siatkowka męska (o mistrzostwo) „Bombylerki radomskie” kołem sportow-

koszykowka męska (o mistrzostwo) po między 12 p.p. — Czarni i Ogniskowcy o godz. 13-ej — mecz koszykarski męskiej (towarzyski) Polonia — YMCA.

Prezes WZRZ Rady Kultury Fizycznej ZSRR Anisow stwierdził, że 433.000 obywateli sowieckich zdali próbe sprawności fizycznej i otrzymało odznakę honorową z napisem „Sotów do pracy i obrony”.

W chwili obecnej toczą się już pertraktacje w celu zorganizowania meczu rewanżowego Anglia — Austria o primat piłkarski. W celu wyeliminowania czynników, które muszą jednak z drużyny handicapować jak np. brak na własnym boisku wobec własnej publiczności postanowiono, że mecz rozegrany zostanie na terenie neutralnym. W grę wchodzi Bruksela, Antwerpia lub Paryż. Mecz ma się odbyć w wiosnę roku przyszłego.

„BYCZY SEN” jest znakomita nutą na stosunki w naszej branży filmowej, teatralnej i wydawniczej, lecz, nie szczęście, więcej w tej książce, jest kapitalnego humoru, tak właściwego Marczyńskiemu, niż posmaku gorzkości, który jest udziałem każdej nuty. Dzieki temu „BYCZY SEN” ma wszelkie szanse po temu, by stał się najsłynniejszą książką o obecnej sytuacji.

**CZYTAJCIE PRZEGLĄD SPORTOWY**

# Antoni Marczyński Polka w haremie szeika

Odnaję wciąć do siebie, podszedł bliżej, stanął, rzucił się całym korpusem naprzód, a potem zatoczył się, jak pijany. — Ja chyba śnię! — wrzasnął przeraźliwie. Lecz nie zdołał oderwać wzroku od kłutej tektury, na której w języku łacińskim widniał napis tej treści:

Tu spoczywa  
ś. p. RAFAŁ KRÓLIK  
Polak rodem z Warszawy

### ROZDZIAŁ XXX.

Rafał Królik stał przed swoim nagrobkiem chyba z godzinę, zanim nareszcie zdołał wypchnąć głos z krtani.

— Spokojnie, chłopcze, spokojnie, — upomniał się przedewszystkiem. Wspiął się, śledząc ów karton i obejrzał go uważnie.

— Farba jeszcze nie obeschła — stwierdził, — a więc to epitafiom nie odnosi się do jakiegos mojego imiennika, czy sławnego przodka, o którym nawet ja nic nie słyszałem, ale wyłącznie do mnie. Należałoby więc przyjąć za udowodnione, że umarłem, skoro postawiono mi nagrobek. Lecz przeczy temu cały szereg faktów i realnych spostrzeżeń. Powiedział, jeśli pomnę, Nelson, a przed nim Ramzesz dwudziesty i którzy: „Cogito, ergo sum”. Co w praktyce można przetłumaczyć: „Szczypię się w udo i czuję, zatem jeszcze żyję”. Tak, ja żyję! — rzucił Saharze tonem wyzwania i szczywał się

Lecz raptem przypomniał sobie niesamowity koncert nocny i ogarnęły go poważne wątpliwości.

— A może istotnie zmarłem, rozszarpany przez lwy i to, co tu stoi i smuje filozoficzne rozważania, to tylko moja dusza?

Spocł się nagle, a potem ogarnęły go dreszcze, co ostatecznie nie rozstrzygało zawilego dylematu, czy to sama dusza stoi, czy Rafał Królik w komplecie.

— Dość tego! — ryknął, dygocąc ze wzburzenia. — Dość mam tej morderczej niepewności! Chcę wiedzieć, czy żyję, czy umarłem! Musze to wiedzieć natychmiast!

Znalazł też odrazu doskonały sposób rozstrzygnięcia swoich wątpliwości:

— Jeśli umarłem i to, co się szczypie w udo, to moja dusza, w takim razie moje ciało spoczywa w tym oto grobie! Chcę je zobaczyć! Chcę ujrzeć mego trupa!

I zaczęło się makabryczne widowisko. Myślowym nożem odrywał stwardniałą warstwę gliny, a piasek porostu rwał palcami i rekoma go odgarniał z całej siły. Wreszcie natrafił na coś wybitnie twardego. Kość!

— Ciało ani śladu, — bełkotał półprzymkniętym, pracując bez wytchnienia przy szalonym upale, — ani śladu ciała, czyli już zgniło, czyli umarłem dawno temu! Ha, kto wie... Może całe stulecia błdziłaś, biedna duszyczko, aż dzisiaj cię tutaj przyznało... Tylko kość...

I podważył tę kość i nagle wyskoczyła z swej młotnej porawy.

— Zabł! — Nie to było dziwnem, że zabł, ale jego miłośność! Bo mierzył sobie dobre dziesięć

całi długości i już był nadłamanym...

Rafał dębął pracowicie wciąż na wysokości swojego wzrostu. Dzięki temu podmiął wyżej część skorupy, osłaniającej front grobu i nagle obsunęła się cała ściana gliny i piasku. Spadła, rozbiła się, wznosząc tuman kurzu. A kiedy kurz opadł wyrzała z częściowo rozkopanego kurhanu obrzydliwa czaszka przedpotopowego rybo - jaszczura!

— Mam wrażenie, — bełkotał Rafał, ochłoniwszy ze zdumienia, — że to jednak nie mój szkielet tutaj spoczywa. Boć ja cały, jak stoje, mógłbym się zmieścić w tej buzi...

Wtem nowa myśl strzeliła mu do szalonej palki.

— Pół królestwa za małą flaszeczkę atramentu! — krzyknął, rozglądając się na wszystkie strony gorączkowo, jakgdyby w tem pustkowiu mógł znaleźć jakikolwiek materiał do pisania. Pojął śnać całą bezsensowność swej zachcianki, bo przestał szukać, usiadł, zgiął prawą nogę w kolanie, poruszył parę razy skaleczoną stopą, a gdy w niezabliźnionej ranie ukazały się pierwsze kropelki krwi, zgarznął je cichwie na palec i tym „czerwonym atramentem” zaczął pisać na owej tekturze, po jej drugiej stronie:

— ICHTJOZAUROS W DOBRYM STANIE DO SPRZEDANIA.

OFERTY POD: RAFAŁ KRÓLIK, POLSKA, WARSZAWA, POSTE-RESTAN-  
TKA

Umocowawszy to ogłoszenie w łatwo widocznym miejscu, zaczął się z dumą przyglądać swojemu dziełu.

— Właściwie obok tekstu francuskiego należałoby zamieścić również tekst angielski, — mruknął; — niestety karton jest zamalowany na różno, a więc nie należy szafować tak rozrzutnie. Wypisałam jej chyba z pół hektolitra...

Popołudniu, gdy słońce zaczęło się chylić ku zachodowi, Rafał przypomniał sobie straszliwe ryki, jakie gdzieś tutaj rozbrzmiewały ubiegłej nocy.

— Trzeba się stać ulotnić zawczasu, — postanowił, — gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta zaciszna kotlinka jest domem noclegowym całej menażerii. — Opóźnił jednak wymarsz o 5 minut, pragnąc wrzód obejrzeć ślady afrykańskich drapieżników.

— W Europie, oczywiście, każdy znajomy będzie mnie pytał, czy widywałem lwy, a ja kłamać nie umiem — westchnął żalownie. — Nie umiem błagować, niestety... Warto więc obejrzeć przynajmniej odciski lwich łap i położyć się tam na chwilę... Wtedy z czystem umiłowaniem będę mógł opowiadać, że pewnego razu leżałem niejako pod lwem, a jego rzyżająca paszcza kołysała się tuż nad moim nosem... Tego, że kołysała się w tem miejscu o 20 godzin wcześniej, niż ja tam leżałem, nie potrzeba, rozumie się, dodawać, bo cóż to kogo obchodzi!...

Tak gładząc, dotarł do podnóża tej ścianki kotlinki, na której szczytce spędził ostatnią noc.

— Co, u licha! — krzyknął zdumiony. — Przecież to są najwyraźniej odciski kopyt końskich!... Kopyt mulów, — poprawił się po chwili.

Śladu lwich łap nie było na lekarstwo, zato Rafał znalazł nieopodal stąd odciski stóp ludzkich.

— Dwóch ich było, — wiedział już niabawem, — jeden miał na nogach ciężkie, podkute trzewiki, jak u nas-noszą taternicy z Krupówek, a drugi kabylskie pantofle. I ten drugi miał obrzynie kulfony, ni-czem nieboszczyk Balcu, Allah niech będzie miłościw grzesznej duszy jego.

Odszukał też miejsce noclegu dwóch tajemniczych podróżników, dwie puste puszkę z konserw, okruchy placka jęczmiennego i niedopałki papierosów. Z każdą chwilą upewniał się, że owi wędrowcy byli Europejczykami...

— A zatem nie byłoby mnie tu pozostawili na łup lwom, hyjenom, lchtjozaurom... Mogłem się śmiało powierzyć ich pieczy. Mogłem teraz być już daleko stąd, wszakże mieli 3 muły, a ich było tylko dwóch. Byliby mnie zabrali z sobą. Wystarczyło krzyknąć... Zamiast tego kryłem się przed nimi, idioty! Kretyni! Dożyłbym bałwan!... I wszystko przez to, że nie umiem odróżnić ryku lwa od kwikłu wycieczajnych mulów. Przez to straciłem ostatnią szansę ocalenia! — rozpaczal.

Przypomniał sobie też, że stracił zgórą pół dnia na tak bezsensowną robotę, jak odkopywanie przedpotopowego, jaszczura.

— Gdybym był odrazu zwrócił uwagę na te ślady, można było jeszcze odrobić nocną omyłkę. Należało wybiec na szczyt najwyższej wydmy i krzyweć, co tuhu w płucach. Tutaj głos hucnie kilometr!

Byłoby posyżać i zawrócić napewno! A może jeszcze... nie odeszli zbyt daleko?

Zerwał się i zaczął bieć ku najwyższej wydmy. Wspiął się po jej stromem zboczku z rozpaczyliwym pośpiechem, zjeżdżał w dół, zapadał po kolana w sytki piasek, lecz niezrażony tem wdierał się dalej z dziką energią i zdobywał systematycznie urwisty stok, metr po metrze. Aż wreszcie stanął na szczytce. Trwożnem ale pełnem nadziei spojrzeniem omiował pół horyzontu, potem drugie pół, wykonawszy szybki zwrot wstecz.

— Nic, — wyszeptal, — ale może za chwilę wyłonią się z poza jakiej wydmy...

Jak okiem sięgnąć, ciągnęło się olbrzymie morze piasków, miejscami tylko przez wiatr zaodulowanych w płytkie karby, lecz przeważnie sfalowanych w głębokie wąwozy, w których mogłaby się łatwo skryć olbrzymia karawana, więc co dopiero trzy muły. Oczekiwania Rafała mogły się zatem były spełnić, gdyby nie ta fatalna dłoń okoliczność, że owi dwaj podróżnicy w ciągu całodziennej jazdy oddalili się już hen daleko poza zasięg ludzkiego wzroku.

Rafał Królik stał na swym posterunku wytrwale aż do zmroku, który zapadł raptownie, jak zawsze zapada w tych okolicach.

— Zarówno o tem pomyślałem, — jęknął złamany tym zawodem, — zadźno!

Charakterystyczny, drażniący ryk wstrząsnął ciszą pustyni. Tym razem była to już naprawdę hyjena. Obrzydliwy pożeracz padliny przeczuł śnać, że tego zbłąkanego wędrowca nie nie ocali od śmierci z głodu i pragnienia!

Dalszy ciąg jutro.

# „Uciekajcie... huragan idzie!”

### Telefonistka № 56 budzi uspięne miasto

Noc zapadła nad małym miastem Santa Cruz del Sur na Kubie. Noc jakaś parna, a jednocześnie wietrzna.

Celia, mała telefonistka centrali międzymiastowej, czuła jakieś dziwne zmniejszenie, pelniac swój nocy dyżur: oczy jej się same zamykały, a nogi i ręce dziwnie ciężały. „To ta parna pogoda...” — myślała sennie Celia. Trzymając słuchawki na uszach, monotonnie powtarzała swój numer: 56...; mecha niecznie łaczyła i znowu mówiła: 56... Myśl jej błądziła daleko, wybiegała poza drewniany budynek stacji telefonów, poza szumiące od wicheru drzewa, które były czarne mi galeziami w okno. Myślała o niewnym młodym Rodrygu, jej narzeczonym, który po całodziennej pracy spi, teraz twardo w swym domu na krańcu miasta nad rzeką.

W tej chwili zapanował nanowo sygnal telefon

— 56... — powiedziała Celia. — Jakis obcy, zdyszany głos meški wolał!

— Czy to centrala w Santa Cruz?

— Santa Cruz, prosze...

— Mówię z sąsiedniego miasta. Zbliża się do was z olbrzymią szybkością huragan, idzie w stronę rzeki, niszczac wszystko po drodze. Uciekajcie! Wyrwajcie drzewa! Burzy domy! Uciekajcie!

Celia zmartwiała. Jej pierwsza myśl była Rodryk! Połączyła się szybko z jego telefonem.

— Rodryk... to ja, Celia... Uciekajcie!

— Burza! — krzyknął, — huragan idzie! —

— Burza! — krzyknął, — huragan idzie! —

— Burza! — krzyknął, — huragan idzie! —

— Burza! — krzyknął, — huragan idzie! —

— Burza! — krzyknął, — huragan idzie! —

Celia zaczęła pracować. Jak maszyna niestrużenie, nieprzerwanie łaczyła się ze wszystkimi numerami w mieście i wszędzie ostrzegala:

— Uciekajcie! Huragan idzie!

Po upływie paru minut Rodryg wbiegł do budyńku centrali. I on zasiadł do roboty. Łaczył i ostrzegał: „Uciekajcie!”

Za oknami huczał coraz głośniejszy wicher, ryk wzburzonych wód w ręce docierał już do nich, trzeszczały drzewa, brzęczały szczyby...

Ale oni nie myśleli o ucieczce.

Telefonowali, telefonowali i ostrzegali... Rece im mdlały, w uszach huczało i dzwoniło, głowy opadały im na piersi.

— Uciekajcie... huragan... Uciekajcie... przelża... huragan się zbliża...

— Nie ruszamy się stąd, póki nie zawiadomimy całego miasta i póki wszystkich nie obudzimy... prawda? — szepotała Celia, przytulając się do ukochanego.

Gdy huragan przeleciał nad miastem, rozbiłając w gruzy domy, z których przeważnie mieszkańcy

zdażyli już uciec, znalaziono pod gruzami centrali telefonów młoda parę.

Spleceni w mocnym uścisku, Celia i Rodryg spali snem wiecznym z słuchawkami na uszach. Usta ich złożone były jeszcze do słów: „Uciekajcie...”

W tych dniach odbyło się w Santa Cruz del Sur na Kubie odsłonięcie pomnika ku czci bohaterkiej pary: telefonistki Nr. 56 i jej narzeczzonego.

## Święta Harold Lloyd

Harold Lloyd, któremu nie zbywa nietylko na humorze, ale i na pieniędzach, bawi obecnie w Cannes. Tu też zamierza on spędzić święta Bożego Narodzenia. Aby nie czuć się osamotnionym, Harold zaprosił na święta gwiazdy i gwiazdorzów filmowych z całej Europy.

## Więści giełdowe

Rubel złoty 4.65. Rubel srebrny 1.38. Srebrny bilon rosyjski 0.55.

DEWIZY  
Berlin 212.5. Gdańsk 173.35. Belgia 123.6. Holandia 359. Londyn 29.65. N. Jonk 8.92.5. Paryż 34.85. Praga 26.43. Sztokholm 161. Szwajcaria 171.8. Wł.

PAPIERY LOKACYJNE  
3 proc. poz. bud. 38.25. Dolarówka 51.5. 5 proc. poz. konw. 40. 10 proc. poz. kol. 99. 6 proc. poz. dot. 55.3.

## PEŁNA TABELA wczorajszego ciągnięcia loterii

Table with columns for prize amounts (e.g., 50.000 zł, 2.000 zł, 1.000 zł) and corresponding winning numbers. Includes a section for 'STAWKI' (odds) and 'Premje' (prizes).

Table with columns for prize amounts (e.g., 745 839, 53 48167) and corresponding winning numbers. Includes a section for 'Premje' (prizes).



## Za duszę s. p. Prezydenta Narutowicza

W kościele Farym odprawione zostało wczoraj zrana uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, s. p. Gabriela Narutowicza. Na nabożeństwie obecni byli: p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski, prezes izby skarbowej p. Bromberger, starosta powiatowy p. inż. Michałowski, starosta grodzki p. dr. Zak, zastępca komendanta wojewódzkiego p. p. insp. Jacyna, przedstawiciele wojska, organizacji społecznych ze sztandarami i młodzież szkolna.

Spiewy solowe wykonała z towarzyszeniem organów p. Krzyżanowska.

Na wszystkich gmachach i urządach państwowych oraz domach prywatnych umieszczono chorągwie o barwach narodowych, przybrane — na znak żałoby — czarną krepą.

## Skonał na cmentarzu z przerażenia

Na cmentarzu wiejskim koło wsi Grudy w gm. mikołajewskiej znaleziono martwego Kazimierza Bizewa, znanego złodzieja. Sekcja zwłok ustaliła, że Bizew zmarł na udar serca. Zachodzi przypuszczenie, że zmarły udał się na cmentarz, aby okraść groby. „Myszkując”

## Spotkanie na ringu przytłaczone życiem

Wczoraj, w drugim dniu zawodów bokserkich o mistrzostwo Białegostoku, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z zawodników, Czesław Zdanowicz z Łap, po spotkaniu z Brzezińskim, który go pokonał, wyszedł na korytarz i zaśląbł. Pośpieszył mu z pomocą obec-

ny na sali lekarz wojskowy z 10 p. ulanów, a stwierdziwszy ciężki stan polecił — po udzieleniu mu pierwszej pomocy — przewieźć do szpitala Żydowskiego, gdzie Zdanowicz, nie odzyskując przytomności życie zakończył.

Jak orzekli lekarze, Zdanowicz

był chory na wątrobę i nie powinien był stawać na ringu. Przyczynę śmierci ustali ściśle sekcja zwłok, jaka odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Wypadek wywołał tumult wśród obecnych na sali widzów. Padły zarzuty, że Zdanowicz otrzymał nieprzepisowe uderzenie, które spowodowało śmierć. Jednakże orzeczenie sędziów, którzy uznali Zdanowicza za pokonanego, wskazuje, że walka odbyła się prawidłowo. Stwierdzają to również obecni na widowni podczas walki wyżsi oficerowie i przedstawiciele władz.

Wobec wzburzenia wysłano na miejsce kilku policjantów, którzy przywrócili porządek. Dochodzenie pierwiastkowe przeprowadzono pod kierunkiem zast. naczelnika wydz. bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim, p. Wysokińskiego, i starosty grodzkiego, p. dra Żaka. Brzezińskiego zatrzymano do wyjaśnienia sprawy.

## Obniżka opłat od uboju na własne potrzeby

W wyniku starań Stow. Mieszkańców Przedmieść — komisarz rządowy w Białymstoku, p. Nowakowski, wydał zarządzenie, na mocy którego mieszkańcy wszystkich przedmieść za okazaniem na rzeźni miejskiej, legitymacji członkowskiej Stowarzyszenia oraz karty ewidencyjnej, którą można otrzymać codziennie od godz. 9—3 pp. w biurze zarządu stowarzyszenia (ul. Kilińskiego 25) będą korzystali 2 razy do roku z 50% zniżki opłat od uboju na wła-

sne potrzeby, (od sztuk wagi do 100 kłgr. 3 zł., od powyżej 100 kłgr. zł. 4.50).

Niezależnie od powyższego, na wnioski odnośnych opiekunów społecznych, ubodzy mieszkańcy m. Białegostoku, będą zupełnie lub częściowo zwalniani od tych opłat.

## Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia magistratu — w ubiegłym tygodniu zanotowano 2 wypadki duru brzuszego, 7 płonicy, 3 błonicy, 13 odry.

czegoś się przestraszył i z przerażenia skonał.

## KRADZIEŻE

— Janowi Zakrzewskiemu (Białostoczek 63) skradziono 4 gęsi.

— Wincentemu Nierodzikowi (Białostoczek 56) — 15 pudów łań. wartości 25 zł.

— Z fabryki Arona Grynberga (Konopnickiej 3) skradziono żarówkę i 3 metry pasa transmisyjnego, wartości 200 zł. Kradzieży dokonał Mikołaj Kozłowski (Konopnicka 3).

— Z mieszkania Weroniki Bałużyńskiej (Sosnowa 82) — bieliznę i garderobę na sumę 260 zł.

**APOLLO** CENY **49 gr.**  
Pocz. o g. 5 **OD**

Gigantyczny arcyfilm „FOXA”

**SERCA NA ROZDROŻU**

Dzieje wielkiej miłości zerwanej przez wojnę

W rolach głównych:

**Charles FARRELL**

i uroczą gwiazdą

**Magde EVANS**

— PONADTO —

2-aktowa KOMEDIA DŹWIĘKOWA

**APOLLO**

Od 11 do 3 Ceny od 49 gr.

**JAN**

**KIEPURA**

„PIEŚŃ NOCY”

Klucz duży od drzwi sklepowych za darmo. Odebrać za zwrotem kosztów ogłoszenia w administracji.

**Pamiętajmy o bezrobotnych**

czegoś się przestraszył i z przerażenia skonał.

## KRADZIEŻE

— Janowi Zakrzewskiemu (Białostoczek 63) skradziono 4 gęsi.

— Wincentemu Nierodzikowi (Białostoczek 56) — 15 pudów łań. wartości 25 zł.

— Z fabryki Arona Grynberga (Konopnickiej 3) skradziono żarówkę i 3 metry pasa transmisyjnego, wartości 200 zł. Kradzieży dokonał Mikołaj Kozłowski (Konopnicka 3).

— Z mieszkania Weroniki Bałużyńskiej (Sosnowa 82) — bieliznę i garderobę na sumę 260 zł.

OD JUTRA W „APOLLO”



NAJLEPSZY  
POLSKI FILM  
DŹWIĘKOWY

z życia wielkiego miasta, w rolach głównych

Zosia Mirska, Stefek Rogulski, Tadzio Fijewski

*Na gwiazdkę podarek elektryczny*

Pocz. 430 CENY OD 80 gr.

„MODERN”

NA SCENIE

FILM PRAWDZIWY JAK SAMO ŻYCIE!

NIEBYWAŁA DOTYCHCZAS PRZEBÓJOWA REWJA p. t.

**EMMA**

**WSZYSCY DO NAS!**

biorą udział: I. ERWESTOWNA  
TRIO TRZOSALSKICH, C. GROCHOLSKI  
M. WALEWSKI

SENSACJA! — PODZIWI

NAPOWIETRZNI AKROBACI

**DUET BONARDO**

karkołomne akrobatyczne atrakcje  
na wiszących trapezach na widowni  
NAD GŁOWAMI WIDZÓW

Od 11—2 pop. Ceny od 49 gr.

**FLIP FLAP** w komedji **ICH DOLE I NIEDOLE**

NA SCENIE: TAŃCE AKROBATYCZNE  
MAŁA ZOSIA i TRIO TRZOSALSKICH



Dramat niepotrzebnej matki

w roli  
tytułowej

**MARIE DRESSLER**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 rz. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń B szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1. tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63